

nr 7-8  
(341-342)

wakacje  
2016

Indeks 330108, ISSN 0867-2024  
cena 14,70 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

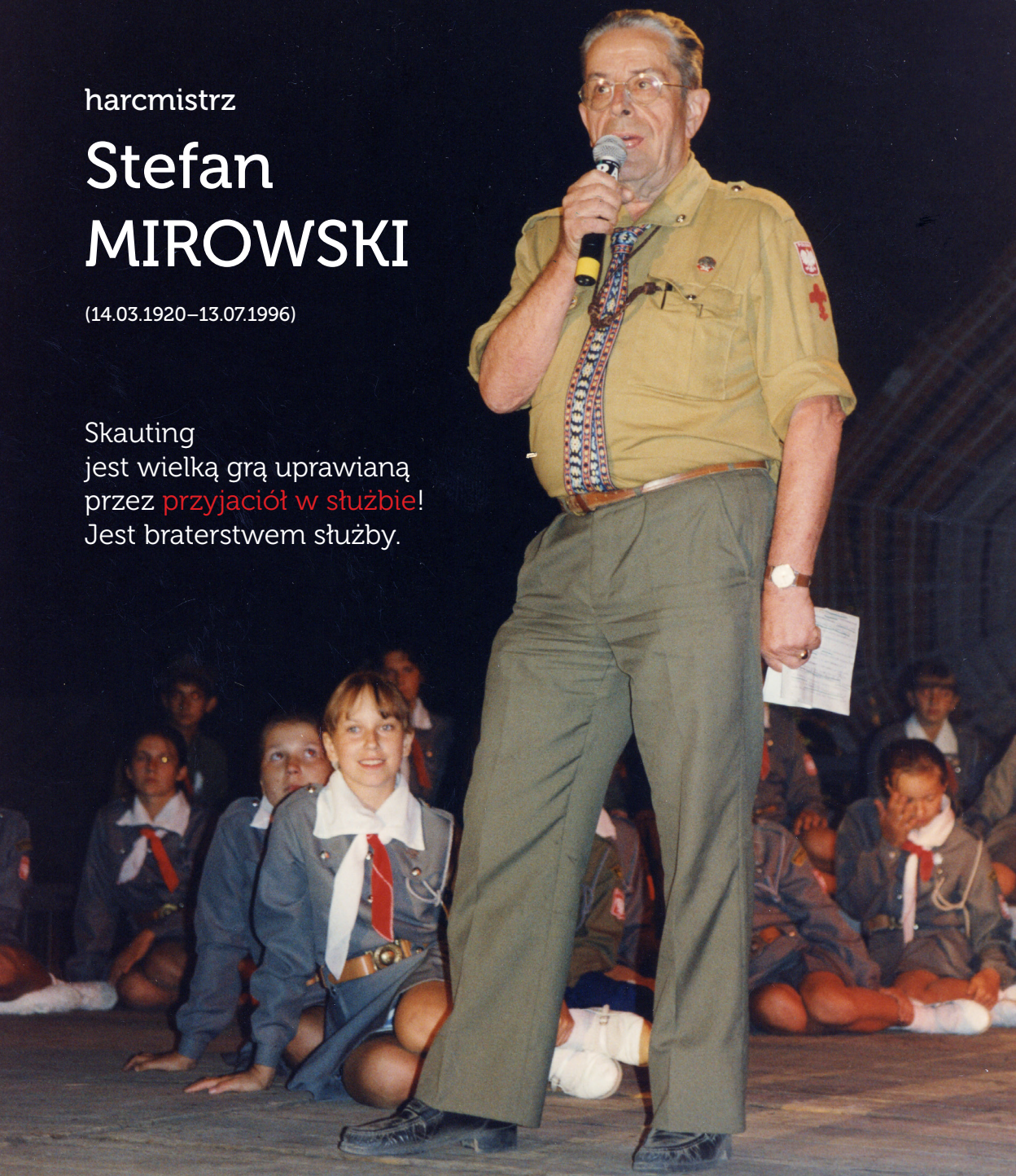
 **czuwaj**

harc mistrz

# Stefan MIROWSKI

(14.03.1920–13.07.1996)

Skauting  
jest wielką grą uprawianą  
przez **przyjaciół w służbie!**  
Jest braterstwem służby.







NAJNOWSZA PUBLIKACJA „CZUWAJ”  
Z TYM NUMEREM **GRATIS**  
DLA KAŻDEGO PRENUMERATORA!!!

2  
**autoreklama :**  
 Tylko dla prenumeratorów: „O lepsze harcerstwo”

4  
**z życia Związku**  
 M.in. o otwarciu wystawy „Styl życia – harcmistrz Stefan Mirowski 1920–1996” oraz Harcerskiej Służbie Lednicy

8  
**temat z okładki**  
**harcmistrz STEFAN MIROWSKI**



**Rozkaz specjalny Naczelnika ZHP**  
 W 20. rocznicę śmierci hm. Stefana Mirowskiego

**To był bez wątplenia dobry wybór!**  
 hm. Ryszard Pactawski  
 Naczelnik w latach 1990–2000 przypomina okres przełomu i okoliczności wyboru hm. Stefana Mirowskiego na funkcję przewodniczącego ZHP

**Druh Stefan przewodniczącym ZHP!**  
 Marek Czarnota  
 Historia nieznaną o podjęciu tej ważnej decyzji...

**Miałem ten zaszczyt...**  
 Włodzimierz Dusiewicz „Dusza”  
 fragmenty artykułu „Sam na sam z... »Bolkciem«”

**Czerwony rower „Zośki”**  
 Jerzy Kasprzak „Albatros”  
 Historia pewnego roweru...

**Druh Stefan – całym życiem wierny  
 harcerskim ideałom**  
 hm. Dariusz Supeł  
 Umiął pięknie żyć!

**Styl życia | Co to jest autorytet?  
 Spłacić dług | Wyzwania**  
 hm. Stefan Mirowski  
 Przypominamy kilka gawęd z książki „Styl życia”

26  
**inspiracje | program**  
**Największy harcerski eksperyment**  
 hm. Justyna Sikorska  
 ks. Łukasz Rybiński  
 Rajd Odkrywców 2016

28  
**inspiracje | program**  
**Bądź gotów na niezapomnianą przygodę!**  
 Agata Mokrzycka  
 Zaproszenie na Rajd Granica 2016

30  
**praca z kadra | inspiracje**  
**Nie takie korpo straszne!**  
 hm. Katarzyna Dobosz  
 Inspiracji szukać można nawet w Mordorze...

34  
**finanse | składki**  
**Obśmy się nie przeliczyli**  
 hm. Paweł Chmielewski  
 O składkowych wariantach

38  
**przeczytaj!**  
**Styl życia**  
 hm. Halina Jankowska  
 Warto sięgnąć do tych gawęd!

39  
**idea stopnia | phm.**  
**W Was nasza nadzieja**  
 hm. Grzegorz Catek  
 Chodzi o poglądy naprawdę przemysłane

40  
**prosto z Irlandii**  
**Emocje**  
 hm. Anita Regucka-Fleming  
 ...ile was cenić trzeba, ten tylko się dowie...

41  
**felieton | pół wieku**  
**Bardzo trudno być wzorem**  
 hm. Adam Czetwyrński  
 O życiu druha J. z zegarkiem w ręku

42  
**instruktorskie przypomnienia**  
**Dziękuję, Druhu Stefanie!**  
 hm. Grzegorz Catek  
 Współpracować – to było niesamowite!

44  
**reklama społeczna**  
**Odwaga ratuje życie**  
 Kampania społeczna Rzecznika Praw Dziecka

**dodatek dla prenumeratorów**  
**O lepsze harcerstwo**  
 Zbiór felietonów z „Czuwaj” 2014–2016



## W ZWIĄZKU

**7 czerwca 2016 r.**

Komendantka CSI hm. Joanna Skupińska i przewodniczący KSI przy GK ZHP hm. Grzegorz Całek uczestniczyli w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie w spotkaniu z kadrą kształcącą i KSI Chorągwi Śląskiej, którego tematem były konsultacje dotyczące zmian w systemie pracy z kadrą.

**15 czerwca 2016 r.**

W Belwederze pod przewodnictwem prof. zw. dr. hab. hm. Adama Massalskiego odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursu im. hm. Olgierda Fietkiewicza na najlepszą pracę naukową poświęconą tematyce harcerskiej. Gratulacje zwycięzcom złożyli naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica i przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł.



Krzysztof Sitkowski / KPRP

**25 czerwca 2016 r.**

Podczas zbiórki Komisji Stopni Instruktorskich przy GK odbyło się spotkanie z naczelnik ZHP hm. Małgorzatą Sinicą na temat funkcjonowania komisji oraz spotkanie z wiceprzewodniczącą ZHP hm. Jolanta Kreczmańską na temat konsul-

tacji zmian w SSI. Komisja obradowała również nad przedłużeniem uprawnień do prowadzenia prób harcistrzowskich KSI Chorągwi Mazowieckiej i Wielkopolskiej.

**29 czerwca 2016 r.**

Główna Kwatera ZHP na swoim posiedzeniu przyjęła kilka ważnych uchwał, między innymi w sprawie:

- polityki ochrony bezpieczeństwa dzieci (napiszemy o tym w kolejnym numerze),
- katalogu identyfikacji wizualnej ZHP,
- nowej instrukcji kancelaryjno-archiwalnej ZHP,
- polityki zarządzania konfliktami interesów w ZHP.

**2-7 lipca 2016 r.**

Ponad 1000 osób uczestniczyło w największym eksperymencie harcerskiego lata – Rajdzie Odkrywców 2016. 72 patrole przewędrowały 25 tys. km kwadratowych po terenie styku 3 województw: mazowieckiego, kujawsko-pomorskiego i warmińsko-mazurskiego, przeżywając liczne przygody. Komendantką rajdu była hm. Justyna Sikorska. [Relacja na str. 26-28.](#)



# PRENUMERATA 2016

## PROMOCJA 50% DLA HUFCÓW I CHORĄGWI:

**10 PRENUMERAT CYFROWYCH ZA 120 ZŁ** (szczegóły: [naczelnny@czuwaj.pl](mailto:naczelnny@czuwaj.pl))



**WOKÓŁ ZWIĄZKU****26-29 maja 2016 r.**

W Wiedniu odbyło się posiedzenie prezydium Subregionu Europy Środkowej ISGF. Spotkanie prowadziła hm. Teresa Tarkowska-Dudek, sekretarz zagraniczna ZHP, przewodnicząca Subregionu. W czasie spotkania omawiano m.in. bieżące działania organizacji członkowskich, stan przygotowań do konferencji europejskiej i plany na lata 2017–2018. Mianowano nowego referenta ds. związku oldskautów w Rumunii. Ponadto członkowie prezydium wzięli udział w Światowym Spotkaniu Kolekcjonerów Skautowych.

**3-5 czerwca 2016 r.**

Delegacja ZHP na czele z hm. Teresą Tarkowską-Dudek uczestniczyła w Ogólnoczeskim Zlocie Oldskautów w Miletinie. W czasie zlotu delegacja czeska przedstawiła projekt organizacji XXX Trójstronnego Spotkania Oldskautów Czech, Polski i Słowacji.

**3-6 czerwca 2016 r.**

W Kronberg im Taunus koło Frankfurtu nad Menem (Niemcy) odbyła się niemieckojęzyczna Agora – podsumowanie i ewaluacja projektu, w ramach którego uczestnicy przez trzy miesiące realizowali zaplanowane działania służące wspólnotom lokalnym. ZHP reprezentowała phm. Anna Rupniewska.

**8 czerwca 2016 r.**

W gościnnych progach Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie otwarta została wystawa poświęcona hm. Stefanowi Mirowskiemu, zorganizowana przez Muzeum Harcerstwa w 20. rocznicę jego śmierci. [Relacja na str. 7.](#)

**17-21 czerwca 2016 r.**

W Oslofjord Convention Center w Melsomvik w Norwegii odbyła się Europejska Konferencja Skautek i Skautów, czyli 22. Europejska Konferencja Skautowa WOSM i 15. Europejska Konferencja WAGGGS. Część programu była wspólna, w części konferencje obu organizacji obradowały oddzielnie. Na konferencji WAGGGS ZHP reprezentowały naczelnik hm. Małgorzata Sinica, komisarka zagraniczna hm. Inga Rusin-Siwiak oraz kierowniczką Wydziału Zagranicznego GK ZHP hm. Ewa Lachiewicz-Walińska, na konferencji WOSM zastępca naczelnika hm. Krzysztof Budziński, komisarz zagraniczny hm. Karol Gzyl, członek CKR phm. Paweł Lipiński, pełnomocnik komendanta Chorągwi Gdańskiej ds. zagranicznych hm. Robert Kawka oraz obserwatorki – instruktorki Wydziału Zagranicznego GK hm. Agnieszka Pospiszyl i phm. Agnieszka Siłuszek. [Więcej o konferencjach w kolejnym numerze.](#)

**19 czerwca 2016 r.**

Podczas Europejskiej Konferencji WAGGGS w Norwegii komisarka zagraniczna ZHP hm. Inga Rusin-Siwiak została wybrana do Komitetu Regionu Europejskiego WAGGGS. Komitet składa się z 6 członkiń wybieranych na trzyletnią kadencję, która może zostać ponowiona. Komitet zarządza Regionem Europejskim WAGGGS w okresie pomiędzy konferencjami.

**20-25 czerwca 2016 r.**

W Międzynarodowym Ośrodku Skautowym w Kanderstegu (Szwajcaria) odbyły się warsztaty dla „słonecznych ambasado-

łów” – uczestników programu Scouts Go Solar. Program realizowany przez WOSM we współpracy z Greenpeace i innymi organizacjami ekologicznymi ukierunkowany jest na edukację w zakresie wykorzystania energii słonecznej. Z ZHP w warsztatach uczestniczyła pwd. Jadwiga Pisarska z Hufca Warszawa-Mokotów.

**20 czerwca 2016 r.**

Wystartowała XII edycja akcji „Szlaban na ryzyko!”, której partnerem jest Związek Harcerstwa Polskiego. Celem akcji, organizowanej przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., jest uświadamianie zagrożeń, jakie wiążą się z brawurą, pośpiechem, rutyną i skłonnością do ryzyka kierowców oraz pieszych na przejazdach kolejowo-drogowych, przejściach dla pieszych i torach kolejowych i są przyczyną 98% wypadków. Akcja jest jedną z największych tego typu w Europie. Organizowane są: symulacje, konkursy, happeninigi, prelekcje dla dzieci, patrole Straży Ochrony Kolei w terenie oraz szeroko zakrojona kampania informacyjna w mediach, na plakatach i ulotkach.

**28 czerwca 2016 r.**

Naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica z reprezentacją Chorągwi Wielkopolskiej uczestniczyła w uroczystościach obchodów 60. rocznicy Poznańskiego Czerwca. 28 czerwca 1956 r. poznańscy robotnicy Zakładów Cegielskiego, wówczas Zakładów im. Stalina, podjęli strajk generalny i zorganizowali demonstrację uliczną, krwawo stłumioną przez milicję i wojsko.



# HARCERSKA SŁUŻBA LEDNICY

Czerwiec, słoneczne piątkowe popołudnie. Na Polach Lednickich jeszcze pusto, jeszcze nie ma młodzieży, jeszcze nikt nie śpiewa, nikt nie tańczy. Ruch tylko wokół ołtarza. Ogromna metalowa konstrukcja w kształcie ryby – symbolu chrześcijaństwa – mieni się przeróżnymi kolorami. Jutro będzie w centrum uwagi. Z głośników płynie muzyka – to próby mikrofonu, jutro Słowo Boże musi słyść cały świat.

Co innego dzieje się za Bramą-Rybą, można powiedzieć – w jej cieniu. Tuż nad brzegiem Jeziora Lednickiego nie ma ani chwili spokoju. Słychać gwar, ktoś biega to tu, to tam, i namioty – jeden za drugim, małe, duże, kolorowe. Przez brzoźwą bramę napływają tłumy młodych ludzi z dużymi plecakami, w mniejszych lub większych grupach – harcerze. Nim słońce zajdzie, obóz będzie już rozbity, a drużyny i druhowie skupieni na mszy świętej tuż nad brzegiem jeziora. A potem usiądą razem przy ognisku, by nabrać sił na najtrudniejszą i najpiękniejszą służbę w roku – Harcerską Służbę Lednicy. Nie widzieli się rok, a witają się jak bracia i nie ma żadnego znaczenia, z jakiej są organizacji – są jednością.

Spotkania Lednica 2000 co roku skupiają tysiące młodych ludzi, którzy razem pragną się modlić i bawić, wielbiąc Boga. Od wielu, wielu lat w tym dniu służbę pełni też razem ponad 1000 harcerzy i harcerek ZHP i ZHR. Ich praca zaczyna się

w sobotę o świcie, a kończy, kiedy ostatni pielgrzym opuści Pola Lednickie. Najwcześniej do boju rusza służba porządkowa, najliczniejsza. To grupa, z którą uczestnicy spotkania mają największy kontakt i której na pożegnanie najgoręcej dziękują. Służą oni informacją i pilnują, by każdy pielgrzym poruszał się w tłumie bezpiecznie. Na pewno niejedna osoba pamięta do dziś groźne „chodzimy prawą stroną!”, ale i pomoc, gdy zblądziła, skręcając w niewłaściwą ścieżkę. Druga grupa to służba medyczna, która oczywiście dba o zdrowie uczestników. Jest w pogotowiu, gdyby tylko ktoś źle się poczuł czy zasnął w upale. W ich obecności można poczuć się naprawdę bezpiecznie. Ostatni rodzaj służby to liturgiczno-reprezentacyjna. Służba specyficzna – w pełni oddana Bogu. Drużyny i druhowie pełnią wartość przy obecnych na ołtarzu relikwiiach św. Wojciecha, obrazie Matki Boskiej oraz towarzyszącą wszystkim Darom zmierzającym Drogą Trzeciego Tysiąclecia.

W tym roku Harcerska Służba Lednicy odbywała się w dniach 3–5 czerwca. Poza gwałtowną burzą w sobotnie popołudnie pogoda była wymarzona. A i wspomniana burza nikogo nie zniechęciła. Wszyscy byli doskonale przygotowani do pełnienia wyznaczonych zadań niezależnie od aury. Ogólny plan HSL 2016 był taki jak zawsze – tuż po rozbiciu namiotów spotkaliśmy się na mszy świętej, potem odbyło się wspólne ognisko. W sobotę poszczególne służby pracowały na polach lednickich według ustalonego harmonogramu, by o północy utworzyć szpaler z pochodni oświetlający pielgrzymom drogę do Bramy-Ryby.

Tradycyjnie służbę pełnili razem harcerki i harcerze z ZHP i ZHR, a patronowali jej kapelani harcerscy. Wszyscy wolontariusze po raz kolejny stanęli na wysokości zadania. Do zobaczenia za rok 2 czerwca!

**PWD. MAGDALENA CEGLAREK**

HUFIEC CZĘSTOCHOWA



# Styl życia – hm. Stefan Mirowski 1920–1996

WYSTAWA MUZEUM HARCERSTWA W 20. ROCZNICĘ ŚMIERCI PRZEWODNICZĄCEGO ZHP

**P**rzed 20. rocznicą śmierci hm. Stefana Mirowskiego Muzeum Harcerstwa wspólnie z Muzeum Warszawy i Centralną Biblioteką Wojskową przygotowało wystawę poświęconą życiu i bogatej działalności druha Stefana „Styl życia – harcmistrz Stefan Mirowski 1920–1996”. Otwarcie wystawy odbyło się 7 czerwca 2016 r. w CBW. Przybyło na nie wielu gości, wśród nich syn druha Mirowskiego z rodziną, byli przewodniczący i naczelnicy ZHP z różnych lat, obecne władze organizacji z druhną Naczelniczką na czele, instruktorzy z całej Polski, harcerze Szarych Szeregów, przyjaciele harcerstwa, w tym dyrektorzy Muzeum Warszawy i Centralnej Biblioteki Wojskowej. Gościem honorowym konferencji była żona b. prezydenta RP na uchodźstwie hm. Ryszarda Kaczorowskiego druha Karolina Kaczorowska.

Ekspozycja składa się z sześciu części, których tytuły nawiązują do felietonów napisanych przez druha Mirowskiego w książce „Styl życia”. Zaprezentowanych zostało wiele cennych pamiątek pochodzących od rodziny druha Mirowskiego i 21 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. gen. Ignacego Prądzyńskiego, wśród nich: niemiecka tablica zdjęta przez Macieja Aleksego Dawidowskiego „Alka” z pomnika Mikołaja Kopernika, pamiątnik Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, kronika

zastępu „Lisów”, w którym w latach 30. XX wieku działał Stefan Mirowski; osobiste pamiątki druha Stefana, oryginalne dokumenty bohaterów książki „Kamienie na szaniec”, których przyjmował do Szarych Szeregów i Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Wiele obiektów zostało pokazanych po raz pierwszy.

Otwarcu wystawy towarzyszyła konferencja naukowa. W gronie prelegentów znaleźli się: hm. prof. dr hab. Adam Massalski, prof. dr hab. Tadeusz Jarosz, hm.

Ryszard Paclawski, a także hm. dr Paweł E. Wespiański. Podczas wystąpienia została przedstawiona postać hm. Stefana Mirowskiego – jego harcerska służba i dokonania. Wzruszającym momentem był pokaz filmów o „Zawiszy” oraz o druhu Stefanie Mirowskim, w którym mogliśmy usłyszeć Jego wypowiedzi oraz wspomnienia o Nim rodziny i osób, które z nim współpracowały.

NA POSTAWIE INFORMACJI  
MUZEUM HARCERSTWA

Wystawę w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie (ul. Ostrobramska 109) można zwiedzać **do 15 sierpnia**, od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–19.00, w soboty od 9.00 do 15.00.





harc mistrz

# Stefan MIROWSKI

14.03.1920 Warszawa  
– 13.07.1996 Oslo



**Stefan Mirowski** urodził się 14 marca 1920 r. jako syn Adama Mirowskiego i Heleny z Hertzów. Ukończył Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Ziemi Mazowieckiej w Warszawie. W 1932 r. wstąpił do 21 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. gen. Ignacego Prądzyńskiego. Przynależnie Harcerskie złożył 28 lutego 1932 r. Do ukończenia szkoły przeszedł wszystkie stopnie harcerskiego wtajemniczenia do funkcji przybocznego (1937 r.), a w czasie wakacji pełnił funkcję komendanta obozów. Uczestniczył w Jamboree w Gödöllő na Węgrzech (1933), Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spałe (1935) i Jamboree w Vogelenzang w Holandii (1937). Egzamin dojrzałości zdał w 1937 r. W latach 1937–39 studiował na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczo-Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Warszawskiej. W lipcu 1939 r. był komendantem ostatniego obozu 21 WDH w Nowosiólkach nad Starą, doptywem Niemna.

Od października 1939 r. działał w konspiracji, a od 1940 r. w Szarych Szeregach. We wrześniu 1940 r. pod pseudonimem „Bolek” powołany został na funkcję komendanta Hufca „Mokotów Górny” w Ulu „Wiśła”. Od września 1941 r. jako „Bolesław Radlewicz” był komendantem Okręgu „Południe” Ula „Wiśła”, jednocześnie kierując działaniami warszawskich harcerzy w Organizacji „Wawer” (pod pseudonimem „Nosowicz II”) i samemu biorąc udział w licznych akcjach małego sabotażu. Od 1942 r. był organizatorem i pierwszym komendantem „Zawiszy”, a od maja 1943 do marca 1944 r. kierował Wydziałem „Zawiszy” w Głównej Kwaterze Szarych Szeregów „Pasieca”. W styczniu 1943 r. otrzymał stopień podharcymistrza, a 15 sierpnia 1943 r. – stopień harcymistrza.

Po aresztowaniu pierwszego naczelnika Szarych Szeregów hm. Floriana Marciniaka (6 maja 1943 r.) został powołany na komendanta Ula „Wiśła”. W grudniu 1942 r. ukończył kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty AK i został mianowany do stopnia sierżanta podchorążego. 1 maja 1944 r. został awansowany do stopnia podporucznika. W latach 1942–44 organizował i prowadził w macierzystej chorągwi szkolenia z zakresu dywersji, wojskowości, metodyki harcerskiej.

1 sierpnia 1944 r. w kaplicy ss. Urszulanek Szarych w Warszawie zawarł związek małżeński z Ireną Tyszkiewicz (1924–1992, łączniczką AK), z którą miał dwóch synów: Krzysztofa i Stanisława. Po wybuchu powstania odcięty od Śródmieścia podjął pracę samopomocową. 12 sierpnia 1944 r. został aresztowany wraz żoną i mieszkańcami okolicznych domów i wysiedlony do obozu przejściowego w Pruszkowie. Wystany do Oświęcimia uciekł z transportu.

W czasie wojny edukację kontynuował na Wydziale Mechaniki Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rottwanda. Absolutorium uzyskał w 1945 r.

Pracę zawodową rozpoczął w 1947 r. W latach 1945–48 pełnił funkcję zastępcy komendanta Warszawskiej Chorągwi Harcerzy. W 1949 r. jako „element obcy ideowo” został usunięty z ZHP. Przez wiele lat był pracownikiem Polskiego Komitetu Normalizacji, Miar i Jakości. Redagował czasopismo naukowo-techniczne „Normalizacja”. Opublikował ponad 200 artykułów z zakresu normalizacji technicznej.

Uczestniczył w obradach Zjazdu Łódzkiego w grudniu 1956 r. W 1957 r. został członkiem Naczelnej Rady Harcerskiej. Do 1958 r. był sekretarzem Centralnej Komisji Weryfikacyjnej przy Naczelnictwie ZHP. W 1959 r. odszedł z czynnej służby instruktorskiej.

W październiku 1989 r. wziął udział w spotkaniu w mieszkaniu hm. Jana Rossmana, gdzie zredagowano list tzw. bandy czworga (hm. Jan Rossman, hm. Halina Wiśniewska, hm. Hanna Zawadzka, hm. Stefan Mirowski). Na XXVIII Zjeździe ZHP w grudniu 1990 r. Stefan Mirowski został wybrany na przewodniczącego ZHP. Funkcję tę pełnił aż do nagłej śmierci w dniu 13 lipca 1996 r. Umarł w Oslo, gdzie odbierał w imieniu ZHP certyfikat przynależności do WOSM. Został pochowany 22 lipca 1996 r. na cmentarzu wojskowym na Powązkach przy kwaterze „Zośki”.

Przez wiele lat codziennie rano służył do mszy świętej w swoim kościele parafialnym pw. św. Jakuba przy pl. Narutowicza, w tym kościele tradycyjnie 13 lipca każdego roku odprawiana jest w Jego intencji msza święta.

Został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim (pośmiertnie) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych i wieloma innymi odznaczeniami.

Warszawa, 13 lipca 2016 r.

## Rozkaz specjalny Ls. 2/2016

Druhny i Druhowie!

Są ludzie, którzy mimo iż nie ma ich wśród nas, są nadal obecni w naszej pamięci, dzięki temu, jacy byli i czego w swoim życiu dokonali. Takim człowiekiem jest hm. Stefan Mirowski – przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1990–1996. 13 lipca 2016 r. mija 20 lat od Jego śmierci.

Druh Stefan stanął na czele ZHP po Zjeździe Bydgoskim w 1990 r., by przeprowadzić Związek przez trudny czas odnowy. Odszedł na wieczną wartość w czasie pełnienia służby instruktorskiej, w Oslo w Norwegii, dzień po tym, jak podczas Światowej Konferencji Skautowej, stojąc na czele delegacji ZHP odebrał akt potwierdzający powrót ZHP do Światowej Organizacji Ruchu Skautowego. To był ważny moment – ukoronowanie kilkuletnich działań naszego Związku.

Był niekwestionowanym autorytetem – nie z racji funkcji, jaką objął, a z racji tego, jakim był człowiekiem. Skromny, przyjazny ludziom, otwarty, umiejący słuchać i przyjmować argumenty innych, a jednocześnie bardzo konsekwentny i kiedy trzeba – stanowczy, wymagający przede wszystkim od siebie, ale i od innych. Wartości, które głosił, wcielał w życie w całym swoim działaniu.

Podczas 6-letniej służby na funkcji Przewodniczącego ZHP przemierzył setki kilometrów, odwiedzając środowiska harcerskie w całej Polsce. Był oczekiwany i serdecznie witany na zbiórkach gromad i drużyn, rajdach, zjazdach, zlotach hufców i chorągwi. Wszyscy z niecierpliwością czekali na jego gawędy – mądre, ciekawe, dające do myślenia, czasem wzruszające, czasem poruszające.

Druhny i Druhowie!

Wspomnijmy druha śp. hm. Stefana Mirowskiego – instruktora, który całym życiem aż do ostatniej chwili pełnił służbę Bogu, Polsce i Bliźnim.

Czuwaj!

HM. MAŁGORZATA SINICA

---



# TO BYŁ BEZ WĄTPIENIA DOBRY WYBÓR!

**W grudniu 1990 roku w Bydgoszczy obradował przełomowy Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego.** Podjął on wiele najważniejszych dla współczesnego harcerstwa decyzji: powróciliśmy do tradycyjnej roty Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, wpisaliśmy do statutu, że wychowanie w ZHP opiera się na wartościach chrześcijańskich, podkreśliliśmy niezależność harcerstwa od partii politycznych, zdecydowaliśmy o podjęciu starań o powrót do struktur światowego skautingu i przywróciliśmy funkcję przewodniczącego ZHP.

**Na przewodniczącego wybraliśmy hm. Stefana Mirowskiego.**

Nie można ocenić i docenić jego decyzji o przyjęciu funkcji przewodniczącego i olbrzymiego wpływu na losy harcerstwa bez krótkiego opisu ówczesnej sytuacji wokół ZHP i wewnątrz organizacji.

**K**ilkanaście tygodni przed zjazdem w Bydgoszczy mogło się wydawać, że to będzie wspólny zjazd całego harcerstwa. Organizująca zjazd Główna Kwatera ZHP zarezerwowała odpowiednio dużą salę i miejsca noclegowe, a logo zjazdu na wszelki wypadek nie zawierało żadnego określenia poza: „Zjazd ZHP 1990”.

Nie był on wspólny, bo nie mógł wtedy być taki, bowiem ówczesne harcerstwo było już trwale podzielone. Powstało kilka organizacji, które broniły swojej niezależności i nie były w najmniejszym stopniu zainteresowane zjednoczeniem naszego ruchu. W harcerstwie wygrał „pluralizm”. Na harcerskiej mapie Polski pojawiły się: Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, ZHP rok założenia 1918, Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” i co najmniej kilka innych środowisk nawiązujących do tradycji i harcerskiej metody wychowawczej. Organizacje te skupiały ok. 20 000 harcerek i harcerzy oraz instruktorów, prawie wszyscy byli jeszcze niedawno członkami ZHP. Co ciekawe – wszyscy instruktorzy zachowali swoje stopnie instruktorskie otrzymane w ZHP, organizacji, którą niektórzy nazywali kontynuatorką komunistycznego Pioniera.

Warto pamiętać, że ówczesny ZHP liczył ponad milion członków, 91 tys. instruktorek i instruktorów, w tym 2000 zatrudnionych na etatach, posiadał 450 baz, budynków i terenów obozowych, miał zapewnione finansowanie z budżetu państwa. Oczywiście różna była jakość i poziom „harcerskości” a także poziom pracy kadry instruktorskiej.

I to przede wszystkim na ZHP, na przyszłości tego stowarzyszenia, skupiła się na przełomie roku 1989 i 1990 uwaga opinii publicznej, wielu instytucji i środowisk.

Wszelkie działania zdominowały dwie koncepcje naprawy harcerstwa w Polsce.

**Pierwsza koncepcja: „przywrócenia ZHP społeczeństwu” nawet niedemokratycznymi metodami, czyli mówiąc inaczej – przejścia harcerstwa przez „nowe” organizacje.** Patronem tej koncepcji był legendarny naczelnik Szarych Szeregów hm. Stanisław Broniewski „Orsza”, a zwolennikami – większość liderów politycznych nowej elity, znaczna część opinii publicznej, większość mediów.

Popierał ją jednoznacznie kościół katolicki, którego przedstawiciele w oficjalnych pismach do Rządu RP apelowali o zaprzestanie finansowania ZHP czy wprowadzenie zarządu komisarycznego. Pojawiały się opinie prawników, np. prof. Michała Kuleszy (byłego instruktora ZHP), aby... rozwiązać ZHP (nawet wtedy, gdy nie jest to do końca zgodne z prawem) a majątek przekazać nowo powstałym organizacjom harcerskim. Te stanowiska i opinie były publicznie prezentowane przez Krajowy Komitet Odrodzenia ZHP na czele z „Orszą”.

**Druga koncepcja: odnowy ZHP dokonanej siłami organizacji z poszanowaniem procedur prawnych, w zgodzie z prawem o stowarzyszeniach i Statutem ZHP.** Jej zwolennicy to przede wszystkim instruktorki i instruktorzy, którzy postanowili pozostać w ZHP, wspierani zaledwie przez część opinii publicznej. Z czasem swoje stanowisko zmieniło MEN, MON i inni przedstawiciele rządu. Po kilku wizytach w Polsce dystans do sytuacji w harcerstwie zaczęło zachowywać także Światowe Biuro Skautowe. Było to dla nas istotne, gdyż chcieliśmy oficjalnie powrócić do skautingu.

### Jakie były różnice między obydwiema koncepcjami?

Przede wszystkim wiele osób, w tym władze ZHP, uważało, że wszelkie działania niedemokratyczne są także niewychowawcze i że Związek powinien samodzielnie podejmować decyzje w swojej sprawie. Takim symbolem niedemokratycznych, obcych harcerskim zasadom działań była „okupacja” siedziby GK ZHP przez grupę harcerzy i instruktorów w marcu 1990 r.

Krajowy Komitet Odrodzenia ZHP na czele z naczelnikiem „Orszą” uważał, że „odnowiony” ZHP powinien działać na podstawie Statutu ZHP z... 1936 r. (na podstawie tego statutu powołany został „ZHP-1918”), co oznaczałoby podział na dwa odrębne pionow wychowawcze – organizację harcerek i organizację harcerzy. Związek powinien być ponadto organizacją elitarną; w tym pojęciu nie mieściło się harcerstwo na wsi, harcerstwo młodzieży niepełnosprawnej, a także drużyny specjalnościowe, np. artystyczne a nawet żeglarskie.

Druga koncepcja uznawała za jedyną drogę naprawy ZHP demokratyczne zmiany (w części rozpoczęte na poprzednim zjeździe), zmiany ewolucyjne, bo ZHP to dobrowolne stowarzyszenie. Symbolicznym określeniem tych zmian było sformułowanie: tradycyjne wartości, ale nowoczesny program.

Zjazd stworzył warunki do wewnętrznej dyskusji w organizacji. Odrębne miejsca uzyskały ruchy programowo-metodyczne. Miejscami dyskusji nad najważniejszymi sprawami harcerstwa były między innymi: Szkoła Harcerstwa Starszego „Perkoz”, redakcja „Harcerza Rzeczypospolitej”, Krąg Białej Podkładki.

I to taką koncepcję zmian w ZHP poparła „Banda Czworoga” z hm. Stefanem Mirowskim.

### „Banda Czworoga”

...byli to przyjaciele sprzed wojny i z czasów wojennych: hm. Jan Rossman – członek „Pasieki”, Głównej Kwatery Szarych Szeregów, twórca „Szkoły za lasem”, kursów phm. i hm. (w pierwszym brał udział Stefan Mirowski i Tadeusz Zawadzki „Zośka”), hm. Anna Zawadzka – siostra „Zośki”, wybitna anglistka, hm. Halina Wiśniewska, była komendantka Chorągwi Warszawskiej, architekt Warszawy i hm. Stefan Mirowski, m.in. organizator i pierwszy komendant „Zawiszy” w Szarych Szeregach i komendant Ula „Wisła”.

W 1949 r. zakończyli działalność w harcerstwie, w grudniu 1956 r. Mirowski i Rossman współ-



przewodniczyli Krajowej Naradzie Działaczy Organizacji Harcerskich, która jako Zjazd Łódzki reaktywowała Związek Harcerstwa Polskiego. Po 1956 r. Stefan Mirowski był sekretarzem komisji weryfikującej instruktorów, bliskim współpracownikiem hm. Aleksandra Kamińskiego. Po dwóch latach ze względów politycznych zrezygnowali z aktywnej pracy w ZHP.

Od 1987 r. spotykali się w domu państwa Rossmanów (żona druha Jana była także instruktorką), uczestniczyli w zbiórkach harcerskich, a gdy przyszły lata 1989 i 1990 – stanęli po stronie sprawy, która dla wielu była przegrana. Niewielu bowiem wierzyło w to, że Związek Harcerstwa Polskiego sam upora się z własną przeszłością, że dokona zmian ideowych i organizacyjnych, które pozwolą mu wrócić do korzeni, w tym do skautingu.

W październiku 1989 r. „Banda Czworoga” skierowała list do władz Rzeczypospolitej Polskiej apelujący o poszanowanie prawa ZHP do samodzielnych, demokratycznych przemian, a w październiku 1990 r. kolejne wystąpienie zakończyli apelem do instruktoerek i instruktorów Związku: *Weźcie w swoje ręce losy harcerstwa!*

W dwóch miejscach kilka miesięcy przed zjazdem w Bydgoszczy toczyła się dyskusja nad potrzebą przywrócenia funkcji przewodniczącego ZHP – w domu państwa Rossmanów i w GK ZHP, gdzie dyskutowaliśmy w gronie, które nazwaliśmy żartobliwie „Taran” (tajna rada naczelnika). Zwyciężył pogląd, że na tę funkcję zjazd powinien wybrać osobę z autorytetem „szaroszeregowym”. Powinien to być ktoś, kto będzie dla instruktorów symbolem zmian i powrotu do tradycyjnych wartości, osoba zdecydowana, ale zdolna do kompromisu, zdająca sobie sprawę, że zmiany w ZHP to proces niełatwy i długi, ktoś odważny, kto gotów jest podjąć ryzyko i na szali postawić cały swój życiowy dorobek. W tamtym czasie trudno było mieć przecież pewność, że ZHP zakończy swoją batalię sukcesem. Ja, jako kandydat na naczelnika, uważałem, że na czele Związku duet składający się z wybitnej harcerskiej postaci i młodego instruktora niebędącego w centrum toczących się

harcerskich wojen to zwiększenie szansy na skuteczne dokonywanie zmian.

Zatem kto mógł być przewodniczącym ZHP? Na pewno nie „Orsza”, który najpierw patronował powstającemu ZHR, po czym z niego wystąpił i objął swoim patronatem „ZHP-1918” oraz stanął na czele Krajowego Komitetu Odrodzenia ZHP. Uznaliśmy też, że pomimo wielkiego autorytetu kandydatura Jana Rossmana może nie być w ówczesnej sytuacji najwłaściwsza ze względu na relacje z kościołem katolickim (druh Rossman był ewangelikiem).

## Stefan Mirowski

**Postawiliśmy na Stefana Mirowskiego, który zgodził się kandydować.** Wybory przewodniczącego pokazały, że Stefan Mirowski jest stanowczy (postawił „na ostrzu noża” kwestię przyjęcia tradycyjnej roty Przyrzeczenia Harcerskiego), ale umiał także docenić wielki wysiłek i osobiste poświęcenie zespołu instruktorów władz ZHP z naczelnikiem hm. Krzysztofem Grzebykiem, zapraszając na scenę tych, „którym Związek zawdzięcza, że przetrwał najtrudniejszy moment w swojej historii”.

Jako przewodniczący Stefan Mirowski był ciągle „w drodze”, był obecny na najważniejszych wydarzeniach państwowych, ale też brał udział w dziesiątkach, setkach instruktorskich spotkań w całej Polsce. Był autorem Komentarza do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego. Pisał co miesiąc swą gawędę do „Czuwaj”. Tworzył w gronie Głównej Kwatery i wiceprzewodniczących ZHP (tzw. konwencie) atmosferę współpracy i przyjaźni. Najważniejsze decyzje podejmowaliśmy wspólnie i wspólnie za nie odpowiadaliśmy.

Po kilku latach w doskonałej atmosferze braliśmy udział w Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Zegrzu. Symboliczny był udział w Komitecie honorowym zlotu prezydenta Lecha Wałęsy, prezydenta RP na Uchodźstwie hm. Ryszarda Kaczorowskiego, prymasa Polski ks. Józefa Glempa i wśród wielu najważniejszych osób w państwie –

hm. Stanisława Broniewskiego „Orszy”. To był zlot zwycięstwa nad naszą przeszłością i naszymi słabościami.

Ta droga zwycięstwa zakończyła się w Oslo. Tam hm. Stefan Mirowski odszedł po wykonaniu zadania. 13 lipca 1996 r. – dzień po tym, jak podczas Światowej Konferencji Skautowej odebraliśmy uroczyste certyfikat o treści: „Narodowa Organizacja Skautowa w Polsce Związek Harcerstwa Polskiego jest członkiem Światowej Organizacji Ruchu Skautowego”...



### Czy to był dobry wybór?

Uważam, że nie można mieć tu najmniejszych wątpliwości. Stefan Mirowski był wzorem wychowawcy. Jego styl życia, szacunek dla wszystkich instruktorów i popularność w Związku była ważnym elementem odbudowy autorytetu ZHP w społeczeństwie. Cieszył się autorytetem przedstawicieli różnych środowisk politycznych, z każdym umiał rozmawiać.

Powrót do skautingu miał być swoistym symbolem powrotu ZHP do tradycyjnych wartości i godnego miejsca w społecznej rzeczywistości. Niestety, aby powiedzieć w kraju, że jesteśmy już w skautingu, wracaliśmy samolotem do Polski sami.

### Co dalej?

**Wielu marzeń o harcerstwie, jakie wspólnie mieliśmy, nie udało się spełnić.** Do dzisiaj harcerstwo nie jest objęte taką opieką państwa, na jaką zasługuje, nie ma wsparcia niezbędnego dla jego rozwoju. Ale ZHP jest organizacją żywą, aktywną, znakomicie reprezentującą kraj na forum światowego skautingu. Choć nie ma jedności, to większość środowisk harcerskich ze sobą współpracuje. Nie ma jedności, bo jej pewnie już być nie może, cho-

ciaż Stefan Mirowski wierzył, że można się pięknie różnić, będąc w jednej organizacji...

W drugiej połowie lat 90-tych naczelnik Stanisław Broniewski „Orsza” podejmował wiele prób zachęcających głównie ZHR do zjednoczenia. W tym czasie nasze osobiste relacje stały się dość bliskie. Często odwiedzałem „Orszę” w jego domu, sporo rozmawialiśmy. Kiedyś zastałem go ciężko chorego w łóżku i wtedy powiedział mi: – Druhu naczelniku, ja wiem, że popełniłem błąd.

Dzisiaj ZHP kończy starania o powierzenie, po raz pierwszy w stuletniej historii harcerstwa, roli gospodarza kolejnego światowego jamboree skautowego.

To swoiste dopełnienie misji, jakiej podjął się Stefan Mirowski wraz ze swoimi przyjaciółmi z „Bandy Czworoga” i wszystkimi odważnymi instruktorami i instruktorami, którzy wtedy 25 lat temu uwierzyli, że trzeba we własne ręce wziąć losy harcerstwa.

**HM. RYSZARD PAĆLAWSKI**  
NACZELNIK ZHP 1990-2000



# Druh Stefan

## Przewodniczącym ZHP!

**W** lutym 1990 roku zostałem wybrany na przewodniczącego Rady Naczelnej ZHP. Kiedy w Głównej Kwaterze pojawił się projekt przywrócenia na najbliższym Zjeździe przedwojennej funkcji Przewodniczącego ZHP, zaczęliśmy zastanawiać się nad kandydatem na tę funkcję. Uważaliśmy, że powinien to być haremistrz znany w Związku, ale raczej z dawnych zasług, wiarygodny dla ZHP poza Granicami Kraju, z kontaktami w międzynarodowym ruchu skautowym, pomocnymi w przywróceniu członkostwa ZHP w światowym skautingu. I koniecznie zorientowany w aktualnej bardzo skomplikowanej sytuacji naszej organizacji.

Kandydaturę hm. Stefana Mirowskiego zaproponował hm. Bartosz Jabłoński, komendant Chorągwi Stołecznej. Stefan pasował niemal idealnie. Był jednym z tzw. „Bandy Czworoga”. Wątpliwe jednak było, czy zechce się mocno zaangażować, był w kiepskiej formie z powodu choroby żony.

Bartosz zabrał mnie na naradę z hm. Janem Rossmanem. Jan poparł pomysł. Ktoś musiał

przekonać Stefana. Padło na mnie. Byłem przewodniczącym Rady Naczelnej i znaliśmy się ze Stefanem od lat. Pracowaliśmy w jednym wydawnictwie.

Przyszedłem do Stefana po południu. Opowiedziałem wszystko, co ważne: motywy, zalety i wady jego kandydowania, zagrożenia, potencjał sytuacji, zadania i misję przewodniczącego Związku po odejściu obecnych władz, osobę kandydata na naczelnika (na tę funkcję Główna Kwatera przewidywała hm. Ryszarda Paławskiego). Rozmowa trwała ponad godzinę. Stefan najpierw odmówił. Ale pod koniec rozmowy powiedział: – Muszę zapytać żonę, ona jest teraz najważniejsza.

Nie było go długo, może pół godziny. Kiedy wrócił, powiedział: – Renia uważa, że powinienem się zgodzić. Powiedziała, że jeśli Związek potrzebuje mnie w tej sytuacji, to jest to widocznie moje zadanie i powinienem je wykonać. Muszę jeszcze skonsultować sprawę w „Bandzie Czworoga”.

I było po rozmowie.

Później była wielka narada „Bandy Czworoga” w domu Ros-

smanów. Na ostateczną decyzję Stefana wpłynęła deklaracja hm. Anny Zawadzkiej, że wejdzie z nim do władz naczelnych ZHP. Pozostał do rozwiązania problem ujawnienia tej kandydatury w Głównej Kwaterze. Nie mogłem tego zrobić ja, bo wówczas naczelnik hm. Krzysztof Grzebyk nie zaakceptowałby kandydata. Dlatego komendant Chorągwi Stołecznej podrzucił ten pomysł hm. Janowi Orgelbrandowi – członkowi GK, ówczesnemu zastępcy naczelnika, który przedstawił Naczelnikowi pomysł kandydatury Stefana Mirowskiego.

Na grudniowym zjeździe w Bydgoszczy Stefan Mirowski nie miał kontrkandydata. Ryszard Paławski również.

Wspólnie wykonali zadanie, które postawił przed nim Związek. Wspólnie – razem z wiceprzewodniczącą hm. Hanką Zawadzką i zastępczynią naczelnika hm. Wandą Czarnotą wprowadzili ZHP do WOSM i WAGGGS.

---

**HM. MAREK CZARNOTA**

5 LIPCA 2016 R.

# Miałem ten zaszczyt...

czyli

„Sam na sam z... **Bolkiem**”

**Z**nam wielu kolegów, którzy dostąpili tego zaszczytu bycia w cztery oczy z osobowością tak niezwykłą, niepowtarzalną, niezapomnianą – choćby Jerzy Kasprzak „Albatros”.

Moje „sam na sam” zaczęło się latem 1943 r. w Parku Dreszera na warszawskim Mokotowie. Jako chłopak mieszkający w internacie dla wysiedlonych z Kraju Warty (wcielonym do III Rzeszy), półsierota – ojciec zginął w Katyniu – i inni koledzy o podobnych życiorysach, pochodzący z różnych stron Polski – prowadziliśmy „własną, swoją wojnę” z Niemcami i panienkami lekkich obyczajów, strzelając do nich z ukrycia drzew i krzewów z procy, zawsze celnie i skutecznie...

I tak pewnego razu zagadał mnie miły, przystojny „Pan” – co robię, gdzie mieszkam, pytał o rodziców... i nie otrzymał pełnej odpowiedzi, tylko taką nijaką, wymijającą. Ale tego tajemniczego „Pana” spotykałem ja i moi koledzy częściej, i zawsze nas zagadywał, wypytywał, przestrzegał... Aż

któregoś dnia kierowniczka internatu zapowiedziała, że odbędzie się ważne spotkanie dla chłopców w wieku 12–13 lat, szczególnie dla tych, którzy „zbaczają” z ul. Puławskiej do Parku Dreszera. Spotkanie się odbyło i ku mojemu zdumieniu do internatu przyszedł tajemniczy „Pan”, poznany wcześniej. Poznaliśmy się tylko wzrokowo, nikt nie wiedział, kto to jest, co robi, jak się nazywa – tajemnica, ale mówił pięknie, zachęcająco i ciekawie o przedwojennym harcerstwie, potem nastąpiły w tajemnicy przed niektórymi kolegami rozmowy z wychowawcą internatu. Tajemniczy „Pan” więcej się nie pojawił i trudno go było spotkać w parku... Dziwne? Ale skutek i finał był dla mnie pomyślny, zostałem przyjęty, na razie „na próbę”, do specjalnej służby, która się potem okazała spełnieniem moich marzeń i starań – zostałem harcerzem – za sprawą tajemniczego „Pana”. Byłem pewny, że Jemu zawdzięczam swój spełniony los.

W roku 1947, kiedy byłem już członkiem 16 WDH im. Zawiszy Czarnego w Hufcu

Śródmieście, na Złociej w Łaskach melduję... Instruktorowi, Harcmistrzowi przybycie zastępu... i ku mojemu zdziwieniu, i chyba przyglądając mi, rozpoznaję ten wzrok i uśmiech tajemniczego „Pana” z 1943 r. – minęły 4 lata i takie niezwykle spotkanie. Po złożeniu meldunku Druh podszedł do mnie i szelmowsko spytał:

– Czy myśmy się już gdzieś nie poznali? A procę jeszcze masz? Do parku chodzisz?

Odpowiedziałem z przekorą:  
– Nie ma Niemców – nie mam procy, a mieszkam już w innej dzielnicy, Druhu Komendancie.

Podał mi rękę i się przedstawił:  
– Stefan Mirowski.

Od tamtego dnia w Łaskach do ostatniej drogi na wieczną wartość spotkań było wiele...

(...) Jest rok 1981 – pracuję od lat jako reżyser filmów dokumentalnych w Wytwórni „Czołówka” i zgłaszam temat o Szarych Szeregach – na początku o Zawiszy. Temat zostaje przyjęty, jest możliwość zrobienia uczciwego, dobrego

filmu. Jestem u Stefana, opowiadam o sprawie, prosząc go jednocześnie o zgodę na bycie konsultantem filmu. Stefan przyjmuje propozycję, ruszamy do roboty, najpierw dokumentacja, propozycje i poprawki do scenariusza, podanie ważnych zdarzeń, jak na przykład wspaniałe Przyrzeczenie składane przez zawiszaków w 80-tą rocznicę wybuchu powstania styczniowego w 1943 r. w podziemiach zniszczonego Pałacu Prymasowskiego na ul. Miodowej czy defilada w Alejach Ujazdowskich – to zawdzięczać Stefanowi.



Film został ukończony w 1982 r. bez ingerencji cenzury, dzięki też obecności na kolaudacji Stefana w roli konsultanta i jego doskonałej wypowiedzi. Obaj odnieśliśmy sukces – film został skierowany do kin jako dodatek do fabuły, ale także do szkół jako pomoc dydaktyczna na lekcjach historii. Stefan dodatkowo wprowadzał film w harcerstwie. (...)

**WŁODZIMIERZ DUSIEWICZ**  
„DUSZA”

FRAGMENT WSPOMNIENI Z ARTYKUŁU  
„SAM MA SAM Z... »BOLKIEM«”

MATERIAŁY HISTORYCZNE  
STOWARZYSZENIA  
SZARYCH SZEREGÓW  
NR 103, WARSZAWA 2016

## Czerwony rower „Zośki”

**W**raz ze stażem rosło zaangażowanie zawiszaków w pracę konspiracyjną. Wykonując zadania łączników czy kolporterów prasy, byliśmy na co dzień związani z życiem okupowanego miasta. Jakże często stawaliśmy się świadkami ulicznych tragedii – łapanek i publicznych egzekucji, dokonywanych bestialsko przez hitlerowców. Kształtowało to, bo musiało kształtować, odpowiednią postawę: jak najlepiej wywiązywać się z podejmowanych zadań i obowiązków, jak najlepiej przyczyniając się do szeroko pojętej pracy dla dobra ojczyzny. W swojej drużynie i swoim zastępie, w ochronie tajnego nauczania i w pomocy innym. Na miarę swoich sił i możliwości. I mając zawsze na uwadze honor zawiszaka i swojej organizacji.

Wielokrotnie pełniłem służbę łącznika u „Bolka” – komendanta Warszawskiej Chorągwi Szarych Szeregów – w lokalu przy ulicy Ursynowskiej na Mokotowie. Poznałem wówczas kawałek najnow-



szej, najżywszej historii polskiego harcerstwa. „Bolek”, czyli Stefan Mirowski, to jeden z najbliższych przyjaciół trójki, którą zdołałem poznać tylko z kart pierwszego tajnego wydania „Kamieni na szaniec” – a więc Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, Janka Bytnara „Rudego”, Alka Dawidowskiego „Alka”, „Długiego”. Właśnie w domu „Bolka” przy Ursynowskiej zorganizowany był w czasie akcji pod Arsenałem sanitariat, właśnie tutaj został przywieziony odbity na ulicy Długiej „Rudy”.

W ciągu kilku miesięcy miały miejsce najwspanialsze akcje bojowe Szarych Szeregów: Arsenał, Czarnocin, Celestynów, Sieczychy. Padli w nich najlepsi: „Rudy”, „Alek”, „Zośka”, „Oracz” (brat „Bolka”) i wielu innych. Rosła legenda, która służyła wychowaniu patriotycznemu w zastępach. Ci, którzy ginęli wczoraj, dziś żyli dalej jako bohaterowie drużyn, plutonów, kompanii.

Łącznicy pełniący służbę u komendanta chorągwi mieli do dyspozycji rower na drewnianych obręczach z pomarańczowymi oponami i takimi rączkami na jaskółkowej kierownicy. Rower ten był do niedawna własnością Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”.

„Zośka” przy pomocy „Alka” – speca od dwóch kółek – kupił go na warszawskim Kercelaku, żeby uniezależnić się od miejskiej komunikacji. Musieli go pomalować, bo czerwona rama i kierownica były nieco odrapane, ale nie starczyło im czasu na taką zabawę. Po przeróżnych akcjach małego sabotażu przyszedł okres wielkiej dywersji aż po tragiczne dla „Zośki” Sieczychy.

W kilka dni po żołnierskiej śmierci „Zośki” bliski jego przyjaciel Stefan Mirowski „Bolek” porządkował w domu profesora Zawadzkiego notatki i różne dokumenty konspiracyjne Tadeusza. Wówczas to profesor Zawadzki zwrócił się do „Bolka” z propozycją, w której zawarta była również prośba.

– Rower ten jest pamiątką po moim synu. Nie powinien jednak stać tu bezużytecznie. Proszę wziąć go, na pewno przyda się wam, harcerzom, tak jak służył Tadeuszowi...

Jeździliśmy więc na czerwonym rowerze „Zośki” po całej Warszawie, rozwożąc meldunki, rozkazy, gazetki. Rower ten okazał się niezastąpionym środkiem lokomocji, szczególnie w ostatnim okresie przed powstaniem. W tych bowiem dniach wycofujące się przed armią radziecką wojska hitlerowskie i tabory niemieckich kolonistów sparaliżowały miejską komunikację. (...)

(...) Ostatnie dni lipca 1944 r. Z naszego Czerniakowa nawiali prawie wszyscy cywilni Niemcy wraz ze swymi rodzinami i spieszenie spakowanym dobytkiem. Wyczuwało się już nadchodzącą gorącą atmosferę i wzrastające w Warszawie napięcie. Atmosfera ta udzielała się i chłopcom z drużyny Traugutta. Choć nie mieliśmy teraz regularnych zbiórek (wakacje), spotykaliśmy się jednak częściej niż przedtem. Były bowiem konkretne zadania – przenoszenie bibuły, rozkazów, jakichś tajemniczych paczek pod równie tajemnicze adresy, pod którymi kryli się ludzie o tajemniczych pseudonimach. Wymawiane jak zaklęcia hasła typu: „Gdzie jest Stalowa Wola?” i odpowiedź (odzew): „na Mokotowie” lub podobne, otwierały przed każdym z nas drzwi w mieszkaniach na Tamce i Marszałkowskiej, na Czarnieckiego i Śniadeckich, na Powiślu, Ochocie, Żoliborzu czy w Śródmieściu.

– To z „Wisły” dla „Szweda”!

– Pozdrów „Bolka” od „Kuropatwy” – krzyżowały się w ciemnych przedpokojach kryptonimy instytucji, oddziałów i pseudonimy. Kto jest kto i z kim się miało wówczas do czynienia, wnet się okazało, gdy kilka dni później podczas wycieczki w Mafekingu zawiszący podjęli w powstańczej Warszawie służbę pomocniczą...

---

**JERZY KASPRZAK „ALBATROS”**

FRAGMENTY Z KSIĄŻKI  
„MY Z ZAWISZY”

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE  
„HORYZONTY”, 2006

13 lipca 2016 r.  
mija dwadzieścia  
lat od śmierci hm.  
Stefana Mirowskiego,  
pierwszego  
przewodniczącego  
ZHP czasu odrodzenia  
Związku Harcerstwa  
Polskiego w roku 1990.

Odszedł tak jak żył  
– pełniąc służbę,  
dzień po tym, jak  
wspólnie z ówczesnym  
naczelnikiem ZHP  
hm. Ryszardem  
Paćtawskim odebrał  
certyfikat powrotu  
Związku Harcerstwa  
Polskiego do Światowej  
Organizacji Ruchu  
Skautowego.  
Pozostawił po sobie  
Komentarz do Prawa  
i Przyrzeczenia  
Harcerskiego, pisane  
co miesiąc gawędy do  
„Czuwaj” i niezwykle  
wspomnienia tych,  
co mieli zaszczyt  
spotkać Go na  
swojej harcerskiej  
i instruktorskiej drodze.

Niewiele czy aż nadto?  
Gawędy, opowieści,  
refleksje czy raczej  
zapisany „swoisty  
osobisty” testament  
dla kolejnych pokoleń?  
Odległa już historia  
czy ponadczasowe  
przesłanie?

# Druh Stefan

## – całym życiem wierny harcerskim ideałom

**D**ruh Stefan wymykał się prostym ocenom. Miękki, kiedy chodziło o kontakt z ludźmi – przyjazny opiekuńczy, wyrozumiały dla zwykłych ludzkich słabostek, ciągle uśmiechnięty. Tak wspominają go instruktorzy. Elastyczny, gdy trzeba było podejmować trudne decyzje w skomplikowanych okolicznościach. Ale twardy jak skała, gdy chodziło o pryncypia, wartości, na których opierał swoje życie.

Podjął się pełnienia funkcji przewodniczącego w trudnym dla ZHP momencie, ale z przeświadczeniem, że organizacja sama musi dokonać radykalnych zmian, musi mieć taką szansę i trzeba ją w tym wesprzeć. I wsparł całym swoim autorytetem, doświadczeniem i swoją osobistą służbą. Jestem przekonany, że nie żałował swojej decyzji, a dziś nasza organizacja tym wszystkim, co przez te dwadzieścia sześć lat zrobiła, potwierdza słuszność tamtego wyboru. Miałem ten zaszczyt i przyjemność być członkiem Rady Naczelnej, którą kierował. I widziałem, jak wzmacniał się autorytet Przewodniczącego ZHP i jak jego słowa znaczyły w organizacji coraz więcej.

Ocena udziału przewodniczącego ZHP Stefana Mirowskiego w przemianach ZHP, niełatwych kontaktach z władzami państwowymi, negocjacjach ze światowymi strukturami ruchu skautowego czeka na swojego historyka i poważne opracowania. Będzie to, jeśli powstanie, barwna opowieść.

Ale przewodniczący ZHP hm. Stefan Mirowski jest najbardziej fascynujący jako instruktor, postać, obok której nie można przejść obojętnie.

Przede wszystkim poprzez przesłanie ideowe, jakie nam pozostawił. Napisany w roku 1996 Komentarz do Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego to, obok opracowanego przez Radę Naczelną ZHP, nadal obowiązujący w Związku dokument, a przede wszystkim chętnie używany przez drużynowych przewodnik po Prawie i Przyrzeczeniu. W nim, jak w lustrze, odbija się Jego wizja harcerstwa pro-

ponowana każdemu, kto zechce kierować się tym prawem w swoim życiu. Nic nie stracił na aktualności.

I wreszcie pisane do „Czuwaj” comiesięczne gawędy. Kilkadziesiąt refleksji o harcerstwie, wydane w formie książki z jakże znamiennej tytułem „Styl życia”. Właśnie refleksji, bo pisane były pod wpływem chwili, będąc odbiciem bieżących wydarzeń, czasami zapisem przygotowywanych gawęd instruktorskich. Przygotowywanych, bo w mojej pamięci zapisał się obraz druha Stefana przy kolejnym ognisku z nieodłączną kartką ze scenariuszem gawędy. Refleksji, które tak naprawdę są próbą uchwycenia tego, co sam autor nazwał „swoistym śwędzeniem mózgu”. Ale niech nikogo nie zwiedzie lekka forma, w jakiej pisał swoje gawędy (trzeba przyznać, że miał „lekkie pióro”). W tych krótkich (zaledwie dwu-, trzystronicowych) formach zawarte jest to, co druha Stefan myślał na temat harcerstwa. Tak bez ogródek, prosto z mostu. Nie uciekał od problemów, dylematów czy wątpliwości, ale też zadawał pytania, stawiał wyzwania, poszukiwał najlepszych rozwiązań. Nie pisał o organizacji. Pisał o Ruchu, jego wartościach, tradycjach, harcerzach i kadrze, o seniorach, o harcerskiej służbie i otoczeniu harcerstwa.

*Zależało Mu na tym, aby na zewnątrz harcerstwo postrzegano jako ruch społeczny, dostrzegany w życiu społeczeństwa, zakorzeniony w tradycji, społecznie akceptowalny, wnoszący do niego ideał służby zawsze tam i wtedy, gdy jest ona potrzebna (...). Ale sam traktował harcerstwo jako (...) **harcerski styl życia**, na który składa się prymat wartości duchowych nad materialnymi, postawy osobistego zaangażowania się w służbę drugiemu człowiekowi, spolegliwość, braterskie wyciągnięcie ręki do drugiego, odpowiedzialność za siebie i innych, potrzeba ciągłego rozwoju i doskonalenia, tworzenia stosunków międzyludzkich nie w duchu podporządkowania i wodzostwa, narzuconej dyscypliny, ale **międzyludzkiego braterstwa, opartego na naturalnym przywództwie ludzi pozytywnie się wyróżniających**.*

Bardzo dużo było w Nim tego naturalnego przywództwa, wynikającego z niezwyklej autorytetu, jakim niewątpliwie był – poprzez osobisty przykład, prawdziwość czynów, odpowiedzialność i konsekwencję. Przepiękne jest określenie „ludzi pozytywnie się wyróżniających”, niosące samo w sobie niezwyklej ładunek pozytywnej treści a jednocześnie tak prosto określające istotę bycia harcerzem czy też instruktorem. I czyż można lepiej jednym zdaniem oddać ideę, czym jest harcerstwo? Chciał, aby wynikający z poczucia



braterstwa nasz harcerski styl życia był wkładem w wychowanie obywatelskie i w styl życia naszego społeczeństwa.

Druh Mirowski wierzył w harcerstwo „naturalne”, gdzie każdy, kto chce być harcerzem, z dobrej woli przyjmuje zasady i wartości, na jakich jest ono oparte i chce przeżyć w harcerstwie niezwyklej przygodę w gronie wspaniałych przyjaciół. Ale rozumiał też ograniczenia, że harcerstwo nie jest w stanie przyjmować nowych członków bez dobrze przygotowanej i zmotywowanej kadry. I przestrzegał, że *instruktorem nie można być bez charyzmy. Instruktor musi być trochę nawiedzony, żeby porwał za sobą innych. I niech czasem spojrzy na*





*siebie trochę z wysoka, trochę z boku, trochę autoironicznie. To wzmacnia a nie osłabia. Jakiż na bazie tych określeń można zbudować niezwykle kurs instruktorski!*

Był też swoistym łącznikiem pomiędzy marzeniami pokolenia czasów wojny a wyzwaniem dzisiejszych czasów. Czasem wracał do Powstania Warszawskiego, czasu wojny i okupacji, do brata, który zginął, do przyjaciół, których wojna zabrała nie tylko najbliższymi, ale przede wszystkim przyszłej wolnej Polsce. Ale zawsze w kontekście wniosków, jakie warto wyciągnąć na przyszłość. Bo ta twarda walka o Polskę, o wolność, o człowieczeństwo, o ho-

nor to przesłanie dla pokolenia, które miało pracować i żyć „pojutrze”, po walce „dziś” i po odzyskaniu niepodległości „jutro”.

Miał nadzieję, że harcerstwo wychowuje elitę polskiego społeczeństwa, na którą spadnie odpowiedzialność za kraj, społeczność lokalną, rodzinę, za siebie samych. *My też jesteśmy kamieniami rzuconymi na szaniec – pisał – mamy te same ideały. Ale nie musimy pięknie umierać. Ale czy umiemy pięknie żyć? Każdym dniem winniśmy odpowiadać na to pytanie...*

Dziś, gdy przeglądamy uchwały programowe ostatniego Zjazdu ZHP, uchwały podejmowane przez Radę Naczelną, dylematy i wyzwania, jakie stoją przed współczesnym Związkiem Harcerstwa Polskiego, ma się wrażenie, że wizja harcerstwa, jaką zawarł druż Stefan Mirowski w swoich przemyśleniach, jest nadal aktualna. Że warto z nich korzystać zamiast z mozołem odkrywać wszystko na nowo. Może wystarczy przeczytać i po prostu zacytować niektóre z nich dosłownie?

I jeszcze jedno. Martwi mnie, że poszukując bohaterów dla naszych drużyn tak łatwo korzystamy z tych „co pięknie umarli” i często tylko z nich. Nie potrafimy poszukać bohaterów czasu pokoju, którzy całym swoim życiem świadczyli wierność harcerskim ideałom i zwyczajnej ludzkiej przyzwoitości. Takich, co „umieli pięknie żyć”, z którymi można się utożsamiać na co dzień, nie tylko od święta. Takich jak hm. Stefan Mirowski, przewodniczący ZHP w latach 1990–1996.

*Skauting jest wielką grą uprawianą przez przyjaciół w służbie. Jest braterstwem służby. W tej grze zaczyna się niedługo mecz drugiego stulecia. Gramy o przyszłość młodzieży Polski i świata. Nie możemy przegrać.* – to Jego słowa.

**Ta gra trwa. W tej grze druż Stefan Mirowski jest nadal obecny.**

**HM. DARIUSZ SUPEŁ**  
PRZEWODNICZĄCY ZHP

ZDJĘCIA NA OKŁADCE I STRONACH 8–21  
POCHODZĄ ZE ZBIORÓW  
MUZEUM HARCESTERWA



# Styl życia

**N**a harcerstwo można patrzeć z różnych punktów widzenia. Jeżeli się patrzy na organizację, postrzega się podstawy statutowe, cele i zadania, władze, strukturę, powiązania z władzami państwowymi – ze szkołą, wojskiem, z innymi organizacjami i instytucjami. Można powiedzieć, że rzecz cała dzieje się w płaszczyźnie państwowej przy pełnym respektowaniu autonomii, niezależności i podmiotowości młodzieży zrzeszonej w organizacji, jaką jest Związek Harcerstwa Polskiego. Można też spojrzeć na harcerstwo jako na pewien ruch społeczny, dostrzegany w życiu społeczeństwa, ruch będący integralną częścią tego społeczeństwa, realizujący określone zadania, zakorzenione w tradycji, społecznie akceptowane.

Ruch ten jest widoczny, wnosi on do społeczeństwa elementy służby, zawsze tam i wtedy, gdy służba ta jest społeczeństwu potrzebna. Mundur harcerski pojawia się wśród ludzi niepełnosprawnych, w akcji przeciwpożarowej, w ochronie przyrody, w zabawie dzieci wiejskich, w porządkowaniu miejsca zamieszkania; pojawia się wśród służb sanitarnych i porządkowych na wielkich uroczystościach państwowych, patriotycznych, religijnych.

Tak jest dziś. Tak powinno być. Tę postawę służby znamy dobrze z czasów pierwszej i drugiej wojny światowej, gdy taką służbę społecznie dostrzegano była służba wojskowa i służby pomocnicze harcerek i harcerzy.

Ale jest też głębsze spojrzenie na harcerstwo – na harcerski styl życia. Na styl ten składa się uznanie prymatu wartości duchowych nad materialnymi, postawa osobistego zaangażowania się w służbę drugiemu człowiekowi, spolegliwość – używając pięknego sformułowania profesora Tadeusza Kotarbińskiego. Braterskie wyciągnięcie ręki do drugiego człowieka, poczucie, że jego potrzeby są ważniejsze od moich. Na ten styl składa się konieczność ciągłego rozwoju, ciągłego doskonalenia się pod każdym względem: moralnym, intelektualnym, zawodowym, także fizycznym.

Harcerstwo jako styl życia wkracza w sferę życia kulturalnego, w sferę stosunków międzyludzkich, buduje te stosunki nie w duchu wodzostwa i podległości, nie w duchu narzuconej dyscypliny, ale w duchu międzyludzkiego braterstwa, opartego na naturalnym przywództwie ludzi pozytywnie wyróżniających się.

Spotkałem kiedyś – zupełnie przypadkowo – człowieka, który przekonywał mnie, że międzyludzkie powiązania dadzą się określić przez relacje zaimków osobowych. W pierwszej chwili nie potraktowałem tego poważnie, a jednak – jak to się mówi – „mógł zaczął mnie śwędzić”. Bo rzeczywiście:

**ja** – czy mam postawę pan nie wie, kto ja jestem, czy raczej w czym ja mógłbym ci pomóc?,

**ty** – czy ty zawsze mi przeszkadzasz, czy jesteś mi potrzebny,

**on** – czy on zawsze coś popsuje, czy też on się stara,

**ona** – moja dziewczyna, która zawsze mnie zrozumie, czy z nią się w ogóle nie można dogadać,

**ono** – polskie dziecko powierzone mojej harcerskiej trosce, czy nieznośny bachor.

Zaimki osobowe mają przecież liczbę mnogą: czy **my** to kolektyw a oni to klika?, **wy** – czy wy nie zasługujecie na zaufanie, czy na was można polegać?, **oni** – czy pójdziemy do nich porozmawiać, czy z nimi nie warto zaczynać!

Proponuję czytelnikom przeanalizowanie większej liczby takich relacji – tu wymieniałem tylko kilka. Myślę, że harcerski styl życia trzeba rozpatrywać z punktu widzenia tych relacji, które tworzą atmosferę braterstwa.

Obserwacja zachowań ludzi i własne doświadczenia uczą, iż o wiele łatwiej i przyjemniej jest pracować z kimś, kogo się zna, do kogo ma się zaufanie, pomóc komuś, kogo się lubi. Poszerzajmy więc krąg ludzi przyjaźnionych – i nam, i im będzie łatwiej żyć. Potraktujmy wynikający z poczucia braterstwa nasz harcerski styl życia jako wkład w wychowanie obywatelskie, w styl życia współczesnego nam społeczeństwa.

październik 1992 r.



# Co to jest autorytet?

W starym Leksykonie Trzaski Ewerta–Michalskiego mówi się krótko: powaga umysłowa i moralna. W małej *Encyklopedii Powszechnej PWN* z 1959 roku są dwie definicje: 1) powaga moralna i umysłowa, i posłuch u innych, 2) osoba, doktryna itp. cieszące się szczególnym i pełnym uznaniem w pewnej dziedzinie lub wśród pewnej grupy ludzi. W Wielkiej *Encyklopedii Powszechnej PWN* czytamy: (z łac. *autoritas* – powaga, wpływ), powszechnie uznawany wpływ i poważanie osoby lub organizacji w określonej sferze życia społecznego, a dalej, że nie można ani biernie poddawać się uznanym autorytetom, ani ich anarchistycznie odrzucać. Natomiast Władysław Kopaliński w *Słowniku wyrazów obcych* z 1967 roku jeszcze coś dorzuca, rozszerzając zakres pojęcia autorytet: to także człowiek, instytucja, mająca wpływ, znaczenie, ciesząca się uznaną powagą, mirem; arbiter, znawca, wyrocznia, mistrz, alfa i omega.

Co z owych definicji wynika? Chyba tyle, że wszystkie mówią albo o człowieku (instytucji, organizacji), który podmiotowo jest autorytetem, albo o cechach charakterystycznych, jakie ten podmiot posiada lub powinien posiadać. Słowem: albo się jest autorytetem, albo się go ma. W obu przypadkach potrzebne jest uznanie środowiska. Oczywiście jest, iż większość ludzi pragnie cieszyć się autorytetem wśród innych.

Jak jednak zdobyć autorytet? To dosyć podstawowe pytanie dla zastępowego, drużynowego, dla każdego harcerskiego instruktora. Dla przewodniczącego Związku też. Są autorytety jakby samorodne, naturalne. O takim autorytecie mówi Norwid, że jest to człowiek, któremu „wystarczy pochylić czoła, żeby bez włóczni w rękę i bez tarczy zwyciężyć zgoła”. Człowiek budzący szacunek i zaufanie swoją postawą, zachowaniem, spojrzeniem. Żyjący w prawdzie, którego czyny są zawsze zgodne ze słowami. Autorytet nie znosi przecież zakłamania.

Są liczni instruktorzy, którzy taki autorytet mają, mają jakiś charyzmat, jakiś dar przyrodzony i – zwykle nieświadomie – go rozwijają. Inni muszą autorytet świadomie budować. Kursy instruktorskie prowadzone w Szarych Szeregach w okresie okupacji przez hm. Jana Rossmanna nazywały się właśnie charyzmatycznymi. One rozwijały autorytet przywódcy, często nieformalnego, autorytet czasem nawet nie związany z pełnioną funkcją.

Nie przewracajmy jednak świata do góry nogami! Jest też autorytet zajmowanego stanowiska, autorytet sprawowanej funkcji, autorytet organizacji, którą ktoś na zewnątrz reprezentuje i daje o niej świadectwo. Ale sztyk munduru, grubość i kolor funkcyjnego sznura, wielkość założonego papierami biurka, telefon i fax, i wielki gabinet imponują krótko, jeżeli są wyłącznymi atrybutami autorytetu instruktora pełniącego jakąś ważną funkcję. On nie wychowuje. Wychowuje zawsze i prawdziwy autorytet tworzy tylko osobisty przykład, prawdziwość czynów, odpowiedzialność, porządek, konsekwencja.

Instruktozem nie można być bez charyzmy. Instruktor musi być trochę „nawiedzony”, żeby za sobą porwał innych. Niech mu bratni krąg instruktorski w tym pomaga, niech go umacnia przez akceptację, gdy zasłużył, przez krytykę – gdy potrzebna. A sam instruktor niech czasem spojrzy na siebie trochę z wysoka, trochę z boku, trochę autoironicznie. To bardzo się przydaje.

luty 1993 r.

# Splacić dług

Czasem ktoś zapyta: co ci – druhowi, panu – (zależnie od stopnia poufałości) dało harcerstwo? Jest rzeczą znaną, że nikt nigdy nie zapyta, czy harcerstwo coś dało, tylko co dało, zakładając jakby z góry, że coś daje. Bo rzeczywiście daje i to dużo.

Na najniższym poziomie przeżyć będzie to przede wszystkim jakaś prosta życiowa zaradność. Szczególnie chłopiec czy dziewczynka otoczeni miejską cywilizacją i nadopiekuńczymi uczuciami rodziców dają sobie radę w życiu – umieją przyszyć guzik, ugotować coś do jedzenia i tak dalej...

Na nieco wyższym poziomie ktoś kto „przeszedł przez harcerstwo” ma postawę służebną: umie być przydatny innym, jest uczynny, uspołeczniony, aktywny. Jest rzeczą charakterystyczną, że chyba właśnie po tych cechach poznaje się w życiu społecznym harcerzy. Gdyby ktoś kiedyś przeprowadził na ten temat badania socjologiczne, zapewne okazałyby się, że wśród ludzi zaangażowanych w działalność społeczną, polityczną, w szkolnictwie, w kadrze oficerskiej, w turystyce, może w ogóle wśród ludzi, którzy czymś się w życiu wyróżnili, stosunkowo więcej jest harcerzy, niżby to wynikało ze średniej krajowej statystyki. A ta mówi, że tylko co trzydziesty Polak był kiedyś harcerzem.

Wreszcie najistotniejsza cecha – stosunek do drugiego człowieka. Życzliwość, pogoda ducha,

uśmiech, nawet, gdy pokonuje się przeciwności losu, to nas wyróżnia. Słowem, nie bez powodu teksty w tym zbioru opatrzone są wspólnym tytułem: *Styl życia*.

Warto by się zastanowić, czy to wszystko są dary, jakie od harcerstwa otrzymujemy? A może trzeba raczej mówić o depozytach, o kredycie, pożyczce zwrotnej? Jeśli tak, to przecież jesteśmy harcerstwu też coś winni i w jakiś sposób zobowiązani, by te dary „odpracować”. Powinniśmy więc w środowisku, w jakim się znaleźliśmy, dawać świadectwo o wartościach harcerskiej szkoły życia. Powinniśmy harcerstwu pomagać w realizacji jego zadań. Powinniśmy my, instruktorzy – co jest oczywiste – stanowić ogniwo łańcucha, który przekazuje nabyte w harcerstwie wartości następnym pokoleniom młodzieży.

A może dotyczy to nie tylko instruktorów, ale wszystkich starszych harcerzy? Ich coraz atrakcyjniejszy program harcerskiej służby jest dziś ukierunkowany raczej „na zewnątrz” Związku. Nie widać chętnych do obejmowania funkcji instruktorskich, prowadzenia gromad zuchowych, drużyn harcerskich, mało ich na kursach instruktorskich. Nie czują chyba, że zaciągnęli w harcerstwie dług, nie uświadamiają sobie, jakie szanse życiowe dało im harcerstwo. Tymczasem długi trzeba spłacać, depozyty przekazywać innym. Może nikt im tego nie powiedział?

wrzesień 1993 r.

Harcerstwo jest wyzwaniem nie tylko naszego pokolenia, było też wyzwaniem wielu poprzednich pokoleń. Przez prawie cały dwudziesty wiek harcerstwo uczestniczy w polskim życiu społecznym.

Każdemu pokoleniu życie daje wyzwanie, każe sprostać zagrożeniom. Pokolenie, w którym wyrosłem, przeżyło wielkie zagrożenie państwowego bytu. Można powiedzieć, że Szare Szeregi moralnie wyszły zwycięsko z wyzwania, jakim była II wojna światowa.

Dziś takich zagrożeń nie mamy. Są inne, które powinny nami głęboko wstrząsnąć.

Takim pierwszym wielkim wyzwaniem, które widzę, jest zagrożenie moralności społecznej. Tu na pierwszym miejscu bym postawił problem etyki zawodowej. Etyki zawodowej kupca, nauczyciela, polityka, notariusza, rzemieślnika, inżyniera, nawet księdza. Etyka zawodowa jest poważnie zagrożona i nasze pokolenie musi przez to zagrożenie przejść zwycięsko. Nie jest dobrze z takimi sprawami jak zwykła codzienna uczciwość. Pamiętam Zjazd Łódzki w 56 roku, kiedy minister oświaty, przedłużając obrady Zjazdu Łódzkiego o jeden dzień, powiedział: Ja wam wszystkim załatwię zwolnienia lekarskie. I to pozostało, to w nas tkwi – to zwolnienie lekarskie, takie „L4”, które jest nam potrzebne do odnowienia mieszkania, do załatwienia jakichś prywatnych spraw, do wyjazdu na wycieczkę, prywatne telefony zamiejscowe ze służbowych telefonów. Czy my jesteśmy w codziennych, zwykłych sprawach rzetelni i uczciwi? Ten zanik codziennej, prostej uczciwości jest wielkim zagrożeniem.



# Wyzwania

Myśmy go, oczywiście, odziedziczyli w spadku po systemie, w którym na przykład wyniesienie z biura ryzy papieru dla wydawnictwa „drugiego obiegu” było czynem patriotycznym, a także po okresie okupacji, gdy jazda „na gapę” tramwajem była czynem patriotycznym, bo zmniejszała dochód niemieckiego przedsiębiorstwa.

Musimy zdawać sobie sprawę z istnienia takich zjawisk we współczesnym społeczeństwie i z nimi walczyć.

**Zanik dzielności** to też zagrożenie. Jesteśmy jako społeczeństwo „mięczakowaci”. Zamiast rzetelnie szukać pracy, stoimy po zasilek dla bezrobotnych. Zamiast pokazać radosną twarz człowieka, który pokonuje trudności, jesteśmy jacyś zblazowani, sfrustrowani. Zagrożeni pesymizmem nie będziemy zdolni do rozwiązywania stojących przed nami trudności.

**Nie mamy autorytetów.** To też jest wyzwanie. Odziedziczyliśmy w spadku po minionym okresie autorytety „przynoszone w teczce” – „mianowane”. Na przykład szkoła zna nazwisko swego patrona, nawet wie, że był poetą, ale nie czytała go, nie wie, jakiej idei służył. Znam autentyczne takie wypadki w Warszawie. Kto ma być autorytetem? Jak ma on powstawać? Czy ma być nadany? Trzeba sobie zadać trud, by do autorytetu, który ma być mi wzorem, dorosnąć. Jak młodzież ma dorastać? Kto ma być tym wzorem osobowym? My mówimy w gronie instruktorów harcerskich, o instruktorze: czy jest, czy może być, czy ma dyspozycje do tego, by być wzorem osobowym? Czy zdobywa szacunek i zaufanie swoją pracą i postawą?

Jest dosyć powszechne i groźne **zjawisko niedouczenia**. Nas niepokoją rządy, w których decyduje nie kompetencja, tylko wola sprawowania władzy. To jest przecież wielkie zagrożenie.

Władzę powinna sprawować elita. Do historii przeszły elity dworów królewskich, magnackie, arystokratyczne, elity majątkowe i dyktatura proletariatu. Dziś elitą mogą być tylko ludzie, którzy się wyróżniają społecznie przydatną, wartościową pracą dla wspólnego dobra. I jest to wielkie wyzwanie dla nas. Elita musi być kompetentna. A system: „zakuć, zdać, zapomnieć” kompetencji nie zapewnia. Idziemy nieuchronnie w stronę zwiększenia roli samorządów i nasze miejsce jest w tych samorządach. My z tej drogi nie możemy schodzić, ale ta droga nie może nas wyprzedzić. My musimy się na tej drodze znaleźć na czele kolumny.

I wreszcie jedna jeszcze sprawa. **Niegospodarność**. Stanowi, mnie się zdaje, ogromne wyzwanie. Sprawą niegospodarności jest zarówno zawiniona, jak i niezawiniona nędza, ale także raptowne wzbogacanie się i krach. To jest dowód niegospodarności, braku perspektyw w gospodarce. Jesteśmy tak strasznie marnotrawni, tak nam strasznie i środki materialne i czas ucieka między palcami. Minął dzień, minął tydzień i nie zdobyliśmy się na żaden krok do przodu. Jest takie starorzymskie przysłowie: Nulla dies sine linea – ani jednego dnia bez kreski, bez postępu, to znaczy każdego dnia musi się coś stać. Ja muszę każdego dnia mieć swój wkład w postępek.

Te wyzwania docierają do nas, do harcerstwa, do ruchu, do grona instruktorów, do komend z zewnątrz. Można też wymienić kilka takich, które nam zagrażają jakby „od wewnątrz”.

Wyzwaniem naszym na pewno jest **ruch zuchowy**. Zuchy to kadra Związku Harcerstwa Polskiego XXI wieku. XXI wiek to już za sześć lat. To, co się może dziać za sześć lat, nie powinno nas zaskoczyć. Wyzwaniem jest **kształcenie kadry** instruktorskiej i to kształcenie nie tylko w sensie zdobywania wiedzy, ale może przede wszystkim kształtowanie charakteru, kształtowanie osobowości, która miałaby szansę być autorytetem, wzorcem osobowym. Czy my dostatecznie to w naszych programach uwzględniamy? Czy nie jest zagrożeniem pójście w kształceniu starszyny w kierunku takim, w którym ukształtowanie i realizowanie własnej osobowości przeważa nad służbą na rzecz młodzieży?

[...] **Chciałbym, żebyśmy na te wszystkie wyzwania spojrzeli z punktu widzenia naszego instruktorskiego zobowiązania – odpowiedzialności za harcerskie wychowanie i opiekę. Zgodnie z tym zobowiązaniem musimy być świadomi tej odpowiedzialności.**

marzec 1995 r.

# NAJWIĘKSZY **HARCERSKI EKSPERYMENT**

OKIEM KOMENDANTKI RAJDU

**W** dniu 7 lipca 2016 r. zakończyliśmy największy harcerski eksperyment. Przygotowania do niego trwały 16 miesięcy. Zapytacie, dlaczego Rajd Odkrywców był tak wyjątkowy i dlaczego był największym harcerskim eksperymentem? Na początek podam kilka liczb, które częściowo odpowiedzą na to pytanie:

- ponad **1000** uczestników,
- teren gry – **2500** km<sup>2</sup>,
- **1000** ukrytych skarbów,
- **300** punktów programowych z obsługą i bez obsługi,
- **8000** wydrukowanych kart do gry,
- **33** punkty noclegowe i setki możliwości ułożenia trasy przez każdy patrol,
- **3000** punktów biegłości, które odpowiadały sprawnościom harcerskim,
- **140** osób, które przez **16** miesięcy stworzyły gigantycznego LARPa.



## OKIEM ORGANIZATORA MIKROFABUŁ

**K**iedy bodaj w połowie marca moja przyboczna powiedziała, że zgłosiła naszą drużynę (3 Zambrowska Drużyna Harcerska „Grotą”) do współorganizacji Rajdu Odkrywców 2016, pomyślałem: zawiowała. Przecież to mega mało czasu na profesjonalne przygotowanie zadań. Stare powiedzenie mówi, że dla harcerza nie ma rzeczy niemożliwych, i to porzekadło sprawdziło się także w tym przypadku. Przygotowania ruszyły pełną parą, bo czasu było bardzo mało.

Rozpoczęliśmy kompletowanie mikrofabuł, portretów postaci i punktów bezobsługowych. Zasadniczo nie miałem pojęcia, jak to zrobić, siedzieliśmy z Marleną i resztą ekipy nie wiedząc, jak ugryźć profesjonalnie program tej imprezy. Po kilku konsultacjach z ekipą mentorów puściliśmy wodze fantazji. Rozpoczęliśmy załatwianie strojów, a właściwie to szycie i cięcie tego, co udało się zdobyć w sklepach z odzieżą używaną. Część strojów z epoki otrzymaliśmy od komendy Rajdu Odkrywców. Ciekawe przypetie

były z punktem bezobsługowym o modzie męskiej z czasów sarmackich, bo wydawał się trudny nawet dla wędrowników, a polegał na przystrzyżeniu włosów na „podgoloną czuprynę”. Jak się okazało, wędrownicy wolą wybrać przystrzyżenie niż robienie peruki

Przygotowanie do rajdu było wędrowką przez nieodkryte niuansy sejmów elekcyjnych, co dało możliwość poznania spraw i rzeczy, których nie ma w szkolnych podręcznikach. Jak choćby moda polska w XVI w., higiena w czasach

Rajd odbywał się nieliniowo, to znaczy patrole same podejmowały decyzję, w jakiej miejscowości będą nocować i jaki odcinek trasy będą przemierzać każdego dnia. Oddaliśmy im do dyspozycji 33 szkoły, które każdego wieczoru przeobrażały się w XVI-wieczne karczmy, kościoły, zajazdy, galerie sztuki a w nich odbywały się między innymi wesela, biesiady, rozprawy sądowe. Wszyscy organizatorzy występowali podczas rajdu w strojach z epoki Sarmatyzmu, posługiwali się staropolszczyzną, uczyli tańców ludowych oraz przyspiewek.




W jednym z miejsc noclegowych uczestnicy zawitali do domu szlacheckiego, w którym zorganizowano prawdziwą szlachecką ucztę. Gospodarzem był szlachcic Samuel Zborowski herbu Jastrzębiec. W innym miejscu uczestnicy przybyli na dwór króla Zygmunta III Wazy, na którym poznali znanego alchemika i lekarza Michała Sędziwoja herbu Ostoja – odkrywcę tlenu. W Płońscy uczestnicy zawitali do kościoła, w którym zapoznali się z historią Martina Cholewiusa – XVII-wiecznego pastora z Płońscy, który został osądzony o uprawianie magii. W każdym miejscu uczestni-

cy poznawali motywy z epoki sarmackiej: zwyczaje, język, poezję, architekturę sakralną, historie rodów szlacheckich, herby.

Dzięki takiej oprawie całego rajdu uczestnicy mieli niepowtarzalną okazję przenieść się w czasie. Miało im to ułatwić jak najlepsze „wzucie się” w klimat gry.

Celem każdego patrolu było zdobycie jak największej liczby punktów splendoru, na które składały się: punkty sławy, biegiłości, majątność oraz zdobyte skarby. Zdobywali je rozwiązując zagadki, poszukując skarbów, pozyskując informacje cenne przy realizacji zadań na punktach programowych. Nie poruszali się jednak po sarmackim świecie niczym na bezludnej wyspie. Dzięki różnym kartom akcji mogli wchodzić w rozmaite interakcje z innymi

sarmackich czy sposób wybierania królów Polski. Rajd był dobrym czasem, dzięki któremu zarówno ja, jak i harcerze z „Groty” mogliśmy poznać wspaniałych ludzi i dowiedzieć się czegoś ciekawego.

To była nasza pierwsza impreza centralna w roli współorganizatorów. Wcześniej często chodziliśmy z sukcesami na Rajd Grunwaldzki. Jednak poziom zaawansowania i merytoryki ukrytej w mechanice gry rozochocił nas do podejmowania wyzwań i stawiania sobie samym wysokiej poprzeczki.

Z naszych obserwacji wynikało, że opiekunowie powinni szczególnie zwracać uwagę na poziom metodyczny wybieranych tras i punktów, ponieważ wtedy patrole optymalnie korzystają z propozycji. Bo przecież o to chodzi, by uczestnik skorzystał z ukrytej na każdym punkcie wiedzy.

Propozycje Programowego Ruchu Odkrywców są fantastycznym narzędziem we wszechstronnym i nowoczesnym rozwoju harcerza. Jego rozwiązania nie trącają niepotrzebnym anachroni-

zmem, a przeciwnie – wychowują do interakcji w nowoczesnym społeczeństwie. Czasami tego brak w propozycjach programowych. :)

Na koniec chciałbym podkreślić, że współpraca z komendą rajdu to po prostu bajka – takiej komendy życzę każdemu rajdowi! :)

**ks. ŁUKASZ RYBIŃSKI**



patrolami – kompaniami. Najpopularniejsze były pojedynki, dzięki którym kompanie mogły się bogacić (zdobywać karty skarbów lub majątność).

Każdy rajd, wcześniej grunwaldzki teraz odkrywców, to dla nas, organizatorów, ogromne wyzwanie ale i przygoda życia. Mamy nadzieję, że dla uczestników również. Tym razem dokonaliśmy czegoś, co na początku drogi uważaliśmy za niemożliwe. Przenieśliśmy 1000 harcerek i harcerzy do XVII wieku, organizując największego w Polsce LARPa. Od początku przy organizacji Rajd Grunwaldzkiego a teraz Rajdu Odkrywców głównym mottem/celem, który przyświeca jego organizatorom, jest dobry program. Może brzmi banalnie, ale my co roku podnosimy poprzeczkę coraz wyżej.

Chcielibyśmy, aby nasze działania były inspiracją dla dobrego programu w drużynach w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ruch PRO oraz Rajd Odkrywców będzie funkcjonował jak laboratorium programowe dla drużynowych. Przyjedź z drużyną na rajd, zainspiruj się proponowanymi przez nas narzędziami, wróć do domu i wykorzystaj zdobytą wiedzę w pracy z drużyną.

Programowy Ruch Odkrywców stawia sobie coraz ambitniejsze cele: przyszłoroczną edycję rajdu zorganizuje w zupełnie nowym terenie, odległym od pól grunwaldzkich o 500 km, a uczestnicy, zamiast wcielić się w inne postacie i przenosić w czasie, zmierzą się całkiem na poważnie z autentycznymi, nierozwiązanymi dotychczas zagadkami historycznymi.

Dziękuję mojej komendzie, starostom oraz wszystkim współorganizatorom Rajdu Odkrywców 2016 za ich zaangażowanie oraz pracę.

**Już teraz zapraszam w imieniu Ruchu PRO na Rajd Odkrywców 2017 na Ziemi Kłodzkiej.**

**HM. JUSTYNA SIKORSKA**  
KOMENDANTKA RAJDU ODKRYWCÓW 2016

## BĄDŹ GOTÓW

**W** rzesień to doskonały czas na rozpoczęcie roku harcerskiego, na górskie wędrówki po karkonoskich szlakach, po których przez kilka dni przemierza się doliny i piękne szczyty Ducha Gór oraz spotyka z harcerzami z całej Polski. Czy to nie brzmi wspaniale?

Taką właśnie możliwość daje Rajd Granica! Harcerski rajd organizowany przez Chorągiew Dolnośląską w tym roku w Karkonoszach po raz 24. Rajd, który adresowany jest do wszystkich członków ZHP, w ubiegłym roku przyciągnął 921 uczestników!

Zastanawiasz się, czy Rajd Granica jest dla Ciebie, czy Twoja drużyna da radę? Oczywiście, że TAK! Do wyboru masz 10 tras: zuchową, dla harcerzy Nieprzetartego Szlaku, harcerską, trzy trasy starszoharcerskie, trzy wędrownicze oraz trasę rowerową dla harcerzy starszych i wędrowników. Tutaj każdy może znaleźć miejsce dla siebie.

Co roku rajdowi przyświeca inna myśl przewodnia. Tym razem mówimy: BĄDŹ GOTÓW! Chcemy zwrócić uwagę na umiejętne wykorzystanie sprawności harcerskich jako indywidualnego impulsu do smakowania i zachwywania się najróżniejszymi formami aktywności. W sposób naturalny chcemy wydobyć szczególne predyspozycje i zdolności zuchów, harcerek i harcerzy, pokazać im różne ścieżki w dążeniu do doskonałości. Bądź gotów na nową odsłonę sprawności! Sprawdź się w in-

# NA NIEZAPOMNIANĄ PRZYGODĘ!

nowacyjnych i nowatorskich zagadnieniach! Zainspiruj się do rozwijania własnych zdolności i możliwości! Bądź gotów na wzbogacenie swojej osobowości!

**Chcemy odświeżyć pracę ze sprawnościami harcerskimi**, bo to przecież skarbnica wiedzy, pomysłów i narzędzi, jeśli chodzi o pracę harcerską. Na tegorocznym rajdzie chcemy pokazać, że sprawności nie są nudne, że dają nam mnóstwo możliwości i radości!

Rajd Granica to także szansa zmierzenia się w szlachetnej rywalizacji z przyjaciółmi, bowiem **na każdej z tras rozgrywa się współzawodnictwo**. Organizatorzy tras przygotowują atrakcyjny program. Fabuła trasy zuchowej w tym roku bazuje na sprawności „czarodzieja/czarodziejki” – zuchy zdobywać będą czarodziejskie umiejętności w Hogwarcie na zamku w Bolkowie, na trasie VI każdy będzie miał szansę zostać superbohaterem, a wędrownicy z trasy IV zatopią się w tematyce filmowej.

W miasteczku programowym, które będzie do dyspozycji uczestników rajdu w sobotę po zejściu z gór, przygotowujemy **wiele warsztatów, zajęć, konferencji, związanych ze sprawnościami harcerskimi i znakami służb**. Od warsztatów przyrodniczych, muzycznych czy artystycznych, po konferencję z ludźmi, którzy mogą stać się dla nas inspiracją w doskonaleniu siebie. Chcemy, aby warsztaty i zajęcia były na naj-

wyższym poziomie, dlatego dbamy o to, aby prowadzili je specjaliści z różnych dziedzin.

Rajdową tradycją stała się przepyszna sobotnia grochówka. W coroczny schemat wpisał się też wieczorny koncert, który w tym roku chcemy rozszerzyć o występ kabaretowy. Nie jest tajemnicą, że Rajd Granica ściąga do Szklarskiej Poręby pasjonatów koszykówki, ponieważ w sobotnią noc rozgrywany jest tam Turniej Nocnej Koszykówki o puchar Komendanta Rajdu. W tym roku jako dodatkową

15–19 września 2016 r.  
[www.rajdgranica.zhp.net.pl](http://www.rajdgranica.zhp.net.pl)

PATRONAT MEDIALNY CZUWAJ

atrakcję nocą wprowadzamy kino plenerowe. Od dwóch lat organizujemy też cieszący się niezwykłym zainteresowaniem konkurs fotograficzny, którego uczestnicy utrwalają piękne widoki z rajdowych szlaków. Konkurs przeprowadzany jest we wszystkich kategoriach wiekowych, nagrody są warte uwagi, a wyróżnione prace prezentowane są na specjalnej wystawie w Karkonoskim Parku Narodowym.

Niedziela to dla wielu najważniejszy dzień całego rajdu, bowiem wtedy zwycięskie patrole z każdej trasy stają do finału. Jest to bardzo emocjonujące wydarzenie, które do tej pory miało charakter logistyczno-sportowy. W tym roku stawiamy na coś zupełnie innego – finał zostanie rozbudowany o wiedzę harcerską. Corocznie w tym momencie rozpoczyna się apel, jednak w tym roku wspólnie z Wami chcemy stworzyć jeszcze większą płaszczyznę do budowania wspólnoty i pobić harcerski rekord Guinnessa. Informację na temat tego, czego będzie dotyczył, podamy już niedługo. Po zakończeniu rozgrywek finałowych rozpoczyna się uroczysty apel, na którym gościmy m.in. władze Związku Harcerstwa Polskiego.

Rajd Granica 2016 to przedsięwzięcie, na które serdecznie zapraszamy Ciebie i Twoją gromadę lub drużynę. Dlatego już dziś zaplanuj 15–19 września 2016 r. w harcerskim planie pracy. Przyjedźcie, a zobaczycie, że niezwykła atmosfera panująca w tym czasie w Karkonoszach sprawi, że na rajd będziecie przyjeżdżać corocznie!

Po więcej informacji zapraszamy na:

- stronę internetową: [www.raidgranica.zhp.net.pl](http://www.raidgranica.zhp.net.pl)
- profil na FB: [www.facebook.com/rajgranica](https://www.facebook.com/rajgranica).

**AGATA MOKRZYCKA**

CZŁONEK KOMENDY  
RAJDU GRANICA 2016  
DS. PROMOCJI

 **RAJD 2016  
GRANICA**

NIE TAKIE **KORPO** STRASZNE!

CZYLI

JAKIE  
INSPIRACJE  
MOŻEMY  
CZERPAĆ OD  
WIELKICH FIRM



**O**gromna liczba nadgodzin, ciągła presja, szklane sufity – to pierwsze skojarzenia, jakie nasuwają się w związku z terminem „korporacja”. Ja nie będę nikogo przekonywać, że to wszystko bujda. Niewątpliwie rozwój kariery w takim miejscu nie jest rzeczą łatwą, często wymaga wyrzeczeń i nie wszyscy są w stanie dostosować się do narzuconego stylu pracy. Jednak z drugiej strony stereotypowe straszne obrazy, nakreślone w podaniach i legendach, znacznie odbiegają od rzeczywistości. Skupiając się na trudnościach, zbyt często zapominamy o pozytywach – a jest ich naprawdę dużo! Dlatego poniżej przedstawiam kilka przykładów dobrych praktyk, które mogą lub nawet powinny stanowić dla nas inspirację – szczególnie, jeśli kierujemy zespołem instruktorskim.

### **Dobra forma pracowników gwarantuje **dużo lepsze wyniki****

16 godzin pracy dziennie? Owszem, zdarza się w tzw. gorących sezonach. Gdy zbliża się ostateczny termin oddania projektu, to po prostu trzeba zrealizować zadanie – od tej zasady nie ma odstępstw. Jednak wymagając od ludzi pełnego zaangażowania, warto zadbać o ich zdrowie, formę i samopoczucie. Podstawa to komfortowe stanowisko pracy – dużo przestrzeni, dobre oświetlenie, wygodny fotel, słuchawki wyciszające, a zaraz obok duża piłka do fitness – idealna rzecz, gdy plecy zaczynają odmawiać posłuszeństwa. Do tego dodajmy profesjonalny ekspres do kawy, codziennie świeże owoce, gabinet lekarski wewnątrz biura i karnet na zajęcia sportowe. W takich warunkach da się przetrwać znacznie więcej. Zwłaszcza jeśli w perspektywie mamy również wolne dni. Wiecie, że przerwa bożonarodzeniowa w dużych firmach trwa czasem nawet dwa tygodnie, a każdy długi weekend rzeczywiście jest wolny?

W tym miejscu ktoś mógłby spytać, jakie to ma przełożenie na nasze instruktorskie działania. Otóż ma! Zastanówmy się, jak wygląda praca naszych instruktorów przy dużych projektach, np. akcjach szkoleniowych – czasem jest to praktycznie dodatkowy etat, działamy po godzinach, nie przesypiamy nocy, a na koniec przypominamy zombie. A przecież wcale nie musi tak być. Choć nie mamy takich możliwości jak duże przedsiębiorstwa, wystarczy, że zadamy o komfort naszych współpracowników – zaczniemy planowanie odpowiednio wcześniej, na miejsce spotkań organizacyjnych zamiast twardej podłogi w hufcu wybierzemy jakieś przytulne,

– O nie...  
Pracujesz w korpo?  
Nie szkoda ci życia?  
Nie przeszkadza ci  
ten wyścig szczurów?

Takie mniej więcej reakcje wywołuje wśród znajomych moja odpowiedź na pytanie o aktualne miejsce pracy. Tak, pracuję w jednej z firm wielkiej czwórki, w głównym biurze warszawskim. I po kilku miesiącach obserwacji tego miejsca mogłabym odpowiedzieć na powyższe pytania, cytując klasyka: You know nothing,  
Jon Snow.

wygodne miejsce, postaramy się, żeby pod ręką zawsze było coś do picia, żeby nasza kadra nie chodziła głodna, a w krytycznych momentach wyciągniemy z plecaka czekoladę. I od czasu do czasu – przed, w trakcie i po przedsięwzięciu, znajdziemy chwilę na wspólny relaks – spacer, kręgle albo po prostu dobrą kawę. Wydajność naszego zespołu na pewno się zwiększy!

### **Regularna informacja zwrotna** **pomaga ustalić kierunki samodoskonalenia**

W korporacjach każdy pracownik ma swojego opiekuna/mentora, który czuwa nad jego codzienną pracą, zwraca mu uwagę na drobne błędy, analizuje razem z nim zrealizowane projekty czy podsumowuje całoroczną pracę. Nacisk na informację zwrotną jest ogromny – zachęca się do jej udzielania w każdą stronę. Taki feedback otrzymują asystenci od managerów, dyrektorzy od podwładnych, a także osoby pracujące na tym samym szczeblu – od siebie nawzajem.

My o feedbacku też często mówimy i piszemy – rzadziej niestety wprowadzamy go w życie. Pracując ze sobą przez długi czas, odnosimy wrażenie, że na bieżąco przekazujemy sobie wszystkie niezbędne informacje, więc nie potrzebujemy już dodatkowych spotkań czy rozmów. To wybór najprostszy, bo przecież rozmowy bywają trudne – nie zawsze to, co chcemy powiedzieć, jest miłe i przyjemne. Jednak warto wziąć pod uwagę, że najtrudniej jest zauważyć własne błędy. Jeśli więc nie będziemy wspólnie analizować swojej pracy i wzajemnie wskazywać słabych i mocnych stron, o wiele trudniejsza okaże się poprawa jakości naszych działań.

### **Poczucie, że jest się docenianym,** **to ogromna motywacja**

Choć w tej kwestii wiele zależy od poszczególnych osób, zajmujących kierownicze stanowiska, ogólną zasadą jest docenianie dobrze wykonanej pracy. Może to przyjmować bardzo zróżnicowane formy: począwszy od bezpośredniej pochwały, poprzez komunikat podany do wiadomości całej firmy czy możliwość udziału w prestiżowym projekcie, kończąc na nagrodach rzeczowych i pieniężnych. Specjaliści od zarządzania zasobami ludzkimi już od dawna wiedzą, że odpowiednia pochwała mobilizuje do pracy znacznie skuteczniej niż zagrożenie karą.

Czy my też już to wiemy? Wydaje się, że teoretycznie tak, jednak to kolejna rzecz, o której zbyt często zdarza nam się zapomnieć. A przecież nie ma nic prostszego, niż napisać podziękowanie dla kadry i wręczyć je w gronie wszystkich uczestników projektu lub przygotować drobne upominki, idąc na spotkanie podsumowujące poszczególne działania. Niech ludzie, którzy z wami pracują, wiedzą, że cenicie ich wkład, zaangażowanie, umiejętności. To na pewno poprawi atmosferę w grupie i pomoże budować właściwy wizerunek szefa zespołu.

### **Rozwój jednostki** **pozytywnie wpływa** **na całą grupę**

To jest to jedno miejsce, w którym z całą stanowczością muszę przeciwstawić się krążącym stereotypom. „W korporacjach nie da się awansować, rozwijać” – nic bardziej mylnego! W interesie zarządu firmy jest przecież posiadanie najlepszej kadry, więc jeśli pracownik ma do zaoferowania wystarczającą wiedzę i umiejętności, szansa awansu jest bardzo realna. A co, jeśli komuś takiej wiedzy i umiejętności brakuje? To proste – firma pomaga mu je zdobyć. Każdy ma prawo brać udział w finansowanych przez pracodawcę szkoleniach – zarówno tych wewnątrz zakładu, jak i tych organizowanych przez zewnętrzne podmioty. Natomiast przed przystąpieniem do egzaminu dającego określone kwalifikacje zawodowe zawsze potrzebny jest czas na naukę, więc oczywista wydaje się możliwość otrzymania specjalnego, celowego urlopu. Także podział zadań zazwyczaj jest sprawiedliwy – im lepiej pracujesz, tym ważniejsze projekty dostajesz.

W naszej organizacji rozwój to podstawa. Działanie w różnych zespołach, udział w kursach, warsztatach, szkoleniach to naturalna część życia każdego instruktora. Pamiętajmy jednak, że rozwijać można się również poza ZHP – jest mnóstwo zewnętrznych podmiotów, które prowadzą pełnowartościowe formy szkoleniowe lub wolontariackie. Uczestnictwo w nich pozwoli nam często spojrzeć na pewne problemy z innej perspektywy, poznać formy pracy, z których na co dzień nie korzystamy, przenieść na harcerski grunt to, co najlepsze w innych organizacjach.

### Jak cię widzą, tak cię piszą

Profesjonalizm – tym jednym słowem można określić większość działań podejmowanych przez międzynarodowe firmy. Dokładnie przygotowany marketing, jednolite wzory pism i publikacji, dress code odpowiadający zasadom obowiązującym w danym społeczeństwie, 100% pewności, że każde podejmowane działanie jest zgodne z prawem. To budzi zaufanie i buduje pozytywny wizerunek w środowisku.

Mimo że nie jest to żadne przełomowe odkrycie, równanie do właściwego poziomu cały czas jest dla nas niezwykle trudne. Nie każde środowisko ma wyznaczone i właściwie przygotowane osoby, które odpowiadają za promocję i kontakty zewnętrzne. To prowadzi do sytuacji, w której każdy działa na własną rękę, jeśli akurat pojawi się taka potrzeba, delegowane osoby są zbyt młode lub za mało kompetentne, a pisma o wsparcie lub sponsoring, które kierujemy do potencjalnych partnerów, nie zawsze wyglądają tak, jak powinny. Zbudowanie właściwego wizerunku jest czynnikiem niezbędnym do tego,

żeby być podmiotem poważnie traktowanym w lokalnym środowisku.

### Świat idzie do przodu – my też musimy

Wiecie, co dzieje się w dużych firmach, gdy do Sejmu skierowany zostaje projekt ustawy wprowadzający nowe rozwiązania, interesujące z punktu widzenia klientów? W ekspresowym tempie powstaje zespół ekspertów, który jeszcze przed ostatecznym uchwaleniem ustawy, opracowuje nową ofertę, uwzględniającą wchodzące w życie zmiany, pomagającą się z tymi zmianami uporać i wykorzystać je w najlepszy możliwy sposób. Takie działania podejmowane są za każdym razem, gdy na rynku pojawia się jakaś nowość – bo wystarczy choć na chwilę się zagapić, żeby zostać znacząco w tyle i przestać być atrakcyjnym.

Związek Harcerstwa Polskiego to organizacja o znaczącej historii i bogatych tradycjach, do których jesteśmy niesamowicie przywiązani. W związku z tym wydaje się, że w niektórych sytuacjach mamy problemy z wyczuciem równowagi pomiędzy tradycją a nowoczesnością. Za wszelką cenę trzymamy się sprawdzonych, utartych metod i schematów, bronimy się przed zmianą jakichkolwiek reguł, bo przecież „od stu lat dobrze działa, więc po co zmieniać?”. Tylko czasem nie zauważamy, że przekształcenia w świecie zewnętrznym z roku na rok zachodzą coraz szybciej. Ewoluuje język, kultura, zwyczaje społeczne, pojawiają się nowe możliwości, pewne rzeczy tracą swoją aktualność. Dlatego nasza organizacja też musi zmieniać się, przekształcać, ewoluować, żeby nie zagapić się, nie zostać w tyle i stale być atrakcyjną dla młodych ludzi... nie zatracając przy tym najważniejszych wartości. To nie jest łatwe, ale nie jest też niemożliwe.

### Słowem podsumowania...

Świat jest pełen ciekawych miejsc. Wszędzie możemy zaobserwować coś, co warto wprowadzić w życie u nas. Nie zrażajmy się na podstawie zasłyszanych opinii, bo, jak widać, inspiracji szukać można nawet w Mordorze.

HM. KATARZYNA DOBOSZ  
HUFIEC PUŁAWY





**P**odczas czerwcowego posiedzenia Rada Naczelna otworzyła dyskusję na temat zmiany wysokości podstawowej składki członkowskiej w ZHP. Sam zespół przygotowujący wstępne propozycje zmian przyznał, że są one „radykalne”. Radykalizm oznacza bezkompromisowość i stanowczość. Ale przedstawione propozycje stanowczo pomijają kilka ważnych problemów i okoliczności.

### Skokowy wzrost

Dwa z trzech przedstawionych wariantów zakładają skokowy wzrost wysokości podstawowych składek. Odpowiednio do 10 lub 12 złotych miesięcznie od każdego członka ZHP. W historii naszej organizacji była do tej pory jedna tak znacząca zmiana, to znaczy moment, kiedy w ogóle wprowadzono podstawowe składki. Historia wzrostu wysokości składki to dzieje ostrożności, negocjacji, szukania kompromisu, zmian powolnych, niewywołujących szoku. Tym razem może być inaczej – podniesienie podstawowej składki członkowskiej do proponowanej przez zespół wysokości może wywołać efekt odwrotny od zamierzonego. Dlaczego? W wielu środowiskach w ZHP instruktorzy po prostu nie wiedzą, że planowana jest taka zmiana – drużyny i hufce nie będą przygotowane. Po

drugie, może wywołać zwyczajny opór – naturalny jak w przypadku (odpuścić w niemalowane!) dwu- lub trzykrotnego podniesienia podatków. Jesteśmy winni organizacji przekazanie naprawdę solidnej wiedzy finansowej.

### Nieuchronność

Terenowe jednostki organizacyjne ZHP, hufce i chorągwie, dopiero niedawno przyzwyczały się do tego, że podstawowe składki członkowskie w ogóle trzeba zbierać i przekazywać dalej, zgodnie z podziałem ustalonym przez Radę Naczelną. Nawet pięć ostatnich lat, które w ZHP zostaną zapamiętane jako czas stabilizacji, regularnego wzrostu liczebnego, redukcji długów i wzmocnienia finansowego, to czas, w którym terminowe przekazywanie składek pomiędzy poszczególnymi szczeblami w ZHP nie było rzeczą oczywistą. Poniższa tabela pokazuje, że rozpoczynaliśmy od naprawdę niskiego poziomu przekazywania składek w terminie – przekraczającego zaledwie 70%. W tym czasie zadłużenie chorągwi wobec Głównej Kwatery z tytułu zaległych składek spadało, było obejmowane porozumieniami, ale na początku było naprawdę ogromne. Udało się zbudować trwały system finansowania organizacji z podstawowych składek. Trwały, ale narażony na tak zna-

czącą zmianę, jaką będzie wzrost składek o 150% lub nawet o 200%, może tego nie wytrzymać. Ściągalność składek znowu spadnie, zwiększy się

ewidencyjna „szara strefa”, planowanie budżetów na wszystkich poziomach działania ZHP stanie się trudną sztuką wróżenia z fusów.

PODSTAWOWE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE	2011	2012	2013	2014	2015
suma naliczonych składek w roku	1 288 411,20	1 518 451,20	1 684 761,60	1 698 057,60	1 759 972,80
suma wpłaconych składek w roku (bieżących)	986 778,74	1 435 468,63	1 500 132,80	1 577 510,77	1 620 714,73
odsetek składek wpłaconych	76,59%	94,54%	89,04%	92,90%	92,09%
spłata zaległych składek w roku	756 639,49	360 728,14	235 558,33	212 397,22	209 107,64
należności z tytułu zaległych składek na 31.12	753 149,53	475 403,96	424 474,43	332 624,04	262 774,47

## Podział składki

Coś, co na pierwszy rzut oka przykuwa uwagę, to proponowany podział podstawowej składki. Spójrzmy na zestawienie na dole strony. Kwota wzrasta, zmienia się też podział pomiędzy podstawowymi jednostkami organizacyjnymi a terenowymi jednostkami organizacyjnymi. Część składki, która pozostaje w podstawowych jednostkach (drużynach, gromadach, kręgach), wzrasta kwotowo, ale spada udział tej kwoty w ogólnej sumie zbieranych składek – z 20% obecnie do 14% i 17% w 2 i 3 wariantach. Jeżeli chodzi o hufce, tutaj zmiana jest wyraźna – z 0,8 zł do 3 lub 4 złotych, a procentowo planowany jest wzrost z 20% do 30% lub 33% w 2 i 3 wariantach. Największym beneficjentem planowanych zmian mają być komendy chorągwi, w przypadku których planuje się wzrost z 0,8 zł do 4 zł w obydwu przedstawionych wariantach. Wzrost procentowy również

jest znaczny – z 20% obecnie do 40% lub 33% w wariantach 2 i 3.

Jednostką, która najwięcej mogłaby „stracić” po zmianie składek według jednego z dwóch zaprezentowanych scenariuszy, byłaby Główna Kwatera. Kwotowo nic się nie zmienia – 1,6 zł od każdego członka ZHP to pieniądze, którymi GK ZHP mogłaby w dalszym ciągu rozporządzać. Ale udział w podziale składki spada bardzo znacząco – z 40% obecnie do 16% w pierwszym wariantach zmian oraz do 13,33% w wariantach 2. Wariant drugi słusznie zakłada utworzenie kapitału żelaznego na poziomie GK ZHP. Projekt umocowania w statucie takiego kapitału nie spotkał się z uznaniem uczestników nadzwyczajnego zjazdu ZHP 4 lata temu. Może tym razem się uda – naprawdę kibicuję takiemu rozwiązaniu.

Dlaczego GK mogłaby stracić? O tym dalej.

PODZIAŁ SKŁADKI	drużyna	hufiec	chorągiew	Główna Kwatera	suma
stan obecny	0,8 zł	0,8 zł	0,8 zł	1,6 zł	<b>4 zł</b>
	20%	20%	20%	40%	100%
wariant 1	1,4 zł	3 zł	4 zł	1,6 zł	<b>10 zł</b>
	14%	30%	40%	16%	100%
wariant 2	2 zł	4 zł	4 zł	1,6+0,4 zł (na „kapitał żelazny”)	<b>12 zł</b>
	17%	33%	33%	13,33+3,33% (na „k. żelazny”)	100%

## Ciekawy pomysł

Czym jest kapitał żelazny, który powraca jako pomysł po kilku latach przerwy? Mówiąc w skrócie, jest to instrument finansowy (stałe gromadzone środki), który organizacja tworzy, żeby czerpać z nich zyski przeznaczane później na realizację swych głównych celów. Jest to instrument stabilizujący finansowanie działań organizacji. W literaturze ekonomicznej oraz w Internecie znajduje się szereg opisów kapitału żelaznego, można z nich wyodrębnić główne, powtarzające się cele tworzenia kapitału żelaznego:

- zapobieganie utracie płynności finansowej,
- utrzymanie niezależności finansowej w okresach spadku innych przychodów,
- rozwój prowadzonych działań, lepsza realizacja celów organizacji,
- zastępowanie innych przychodów.

## Kardynalnymi zasadami wykorzystania kapitału żelaznego jako instrumentu finansowania organizacji są jego **ciągłe pomnażanie** oraz **nienaruszalność**.

Jaka koncepcja może kryć się za projektem utworzenia kapitału żelaznego na szczeblu centralnym ZHP? Kapitał żelazny należy do dorobku anglosaskiego modelu rozwoju organizacji i z pewnością mógłby przynieść ZHP wiele korzyści. Przede wszystkim możliwość reagowania w sytuacjach kryzysowych i zapobieganie utracie płynności. Po drugie możliwość uniezależnienia się od niepewnych, zewnętrznych źródeł finansowania. Po trzecie ochronę przed spadkiem przychodów z innych źródeł. Po czwarte – myślę, że to istotne – zwiększenie skali prowadzonych działań na szczeblu centralnym ZHP. Kapitał żelazny – jako instrument nadzwyczajny – wymagałby z pewnością nadzwyczajnych procedur kontroli i podejmowania decyzji zarządczych.

Rodzą się jednak pytania. Po pierwsze – wystarczy prześledzić kryzysowe sytuacje finansowe w ostatnich 5 latach, żeby przekonać się, że nie wy-

stępowały one na szczeblu centralnym, ale w chorągwiach. Co więcej, Główna Kwatera udzielała pożyczek komendom chorągwi lub wręcz brała na siebie spłatę długów wygenerowanych w chorągwiach. Dlaczego zatem, myśląc o utworzeniu kapitału żelaznego, lokujemy go tylko na szczeblu centralnym, a na szczeblu chorągwi już nie?

Dalej – przychody z dotacji oraz innych źródeł pozyskiwania na szczeblu centralnym od kilku lat regularnie wzrastają, na szczeblu komend chorągwi nie widać regularności. Jest kilka jasnych punktów na mapie chorągwi ZHP, ale są też komendy, które w pozyskiwaniu środków zewnętrznych ograniczają się do startu w konkursach ogłaszanych w mieście, w którym komenda ma swoją siedzibę. Więc znowu można zadać pytanie: czy utworzenie kapitału żelaznego na szczeblu komend chorągwi nie byłoby zasadne?

Kapitał żelazny to również równoważenie spadku przychodów z innych źródeł. Struktura przychodów w większości chorągwi jest bardzo niestabilna. Ponadto, za przedstawionymi przez zespół wariantami zwiększenia składek stoi z pewnością intencja ograniczenia prawa komend chorągwi do pobierania od hufców tzw. opłat wewnętrznych, ważna część przychodów chorągwi może obniżyć się w znaczący sposób. Kolejne pytanie: czy nie jest to dodatkowa przesłanka dla utworzenia kapitału żelaznego również w komendach chorągwi?

Gdybym był podejrzliwy, uznałbym, że odpowiem na te pytania łatwo odgadnąć. W chorągwiach nie tworzymy kapitału żelaznego, tylko znacząco zwiększamy alokację składek. Na wypadek kryzysowych sytuacji finansowych sięgamy po środki zgromadzone w kapitale żelaznym utworzonym przy Głównej Kwaterze. Jak napisano wyżej – kapitał żelazny wymaga nadzwyczajnych środków kontrolnych i zarządczych, wymaga więc zaangażowania Rady Naczelnej lub Centralnej Komisji Rewizyjnej, nie pozostawiając Głównej Kwaterze prawa do podejmowania strategicznych decyzji co do zarządzania kapitałem. Na szczeblu komend chorągwi kapitału żelaznego nie ma, nie ma więc potrzeby stosowania nadzwyczajnych środków



ostrożności... W ten sposób Główna Kwatera pozostaje tylko biurem obsługującym chorągwie. O tym też jeszcze napiszę.

Ale nie jestem podejrzliwy, można zatem potraktować powyższy akapit jak niezwiązane z rzeczywistością dywagacje i czarnowidztwo. Napiszę zupełnie poważnie: kapitał żelazny to doskonały pomysł, ale w obecnej sytuacji finansowej chorągwi musi być utworzony również na tym szczeblu. Uważam, że jest to możliwe w ramach kwot zaplanowanych w obydwu zaprezentowanych przez zespół wariantach.

Jest jeszcze jeden argument: zadłużenie chorągwi wobec ZHP. Częściowo jest spłacane, ale obecne tempo spłaty (uwzględniając porozumienia i umowy) oraz fakt nieoprocentowania tego zadłużenia są dla wierzyciela, czyli Głównej Kwatery ZHP, dalece niesatysfakcjonujące. Może dobrym pomysłem byłyby taka konstrukcja składki, która uwzględniałaby wszystkie finansowe warunki działania struktury ZHP, a nie tylko te, o których z tych czy innych względów wygodnie jest mówić? O tym na samym końcu mojego tekstu (w następnym numerze).

### Trzecia opcja

Jest też wariant trzeci, który wcześniej pomijałem ze względu na brak możliwości porównywania wysokości i alokacji składek na poszczególnych szczeblach ZHP. Wariant jest ciekawy: zespół powołany przez Przewodniczącego ZHP zaproponował, aby Rada Naczelna określała jedynie wysokość tej części składki, jaka ma trafiać na szczebel centralny: 2 zł, z czego 0,4 zł to znowu odpis na kapitał żelazny. Wariant ciekawy, ale ma swoje mankamenty. Jakież? Uważam, że w obecnej sytuacji ekonomicznej ZHP jakiegokolwiek organ władz naczelnych (w tym przypadku Rada Naczelna) nie powinien rezygnować z możliwości kreowania tak ważnego obszaru funkcjonowania Związku. Poza tym takie rozwiązanie mogłoby utrwalić w niektórych chorągwiach poczucie odseparowania i pełnej niezależności od całego ZHP.

### Kto straci, kto zyska

Wariant 1 i 2 na pierwszy rzut oka nikomu nie odbiera, a dorzuca więcej środków składkowych hufcom i chorągwiom. Pozornie dobra sytuacja, w której wzmacnia się te szczeble struktury, które działają najbliżej drużyn i gromad. Pozornie, ponieważ patrząc na to z perspektywy zasady subsydiarności, na której opiera się działanie naszej organizacji, odbiera się Głównej Kwaterze ZHP możliwości kreowania sytuacji i realizacji większej liczby zadań w tych obszarach, w których chorągwie nie radzą sobie samodzielnie. Nie radzą sobie z natury rzeczy, ponieważ są to zadania, które mają sens jedynie w odniesieniu do całości Związku i nie mogą być inaczej realizowane. Kilka przykładów: ewidencja ZHP, funkcjonowanie władz naczelnych, opcja zero, opracowanie propozycji programowych, wdrażanie Office 365, ZHP 360, harcerski Internet, pozyskiwanie środków na szczeblu krajowym, współpraca z organami władzy państwowej, kandydatura do organizacji Światowego Jamboree Skautowego w 2023 roku, ogólnopolskie kampanie medialne, Betlejemskie Światło Pokoju, kształcenie i praca z kadrą na szczeblu centralnym (Złoty Kadry, LAS-y, Lider+), działanie Muzeum Harcerstwa, organizacja zjazdów, realizacja uchwał tych zjazdów, bieżące wsparcie prawne dla chorągwi, badania w ZHP, specjalistyczne szkolenia (np. dla księgowych). Zadań jest o wiele więcej. Można wymieniać dalej, ale przede wszystkim (choć na końcu) chcę wspomnieć o dwóch problemach: składkach międzynarodowych i spłacie długów. W przypadku długów na szczeblu GK ZHP jest tak samo, jak w komendach chorągwi: to nie my je wygenerowaliśmy, ale naszym obowiązkiem względem organizacji jest ułożenie się z wierzycielami i spłata zgodna z określonymi terminami.

No właśnie, terminy! O nich oraz jeszcze jednym pomysłem w kolejnym numerze „Czuwaj”...

---

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI

SKARBNIK ZHP

Stefan  
Mirowski

Styl  
życia

**20.** rocznicę śmierci hm. Stefana Mirowskiego Muzeum Harcerstwa uczciło wystawą i konferencją poświęconą życiu i działalności pierwszego po zmianach, jakie przyniósł Zjazd ZHP w Bydgoszczy w 1990 r., przewodniczącego ZHP oraz wznowieniem Jego „Stylu życia” – zbioru gawęd publikowanych w „Czuwaj” w latach 1992–1996. Pierwsza, właśnie pod tytułem „Styl życia”, pojawiła się w naszym piśmie w październiku 1992 r. Ostatnia (choć nikt nie przypuszczał, że taką będzie) – „Harcerskie refleksje”, w czerwcu 1996, była pewnego rodzaju podsumowaniem wieńczącym ważny etap powrotu ZHP do struktur światowego skautingu – autor pisał ją tuż przed wyjazdem na światową konferencję skautową do Oslo.

Doskonale pamiętamy – my redaktorzy „Czuwaj” – druha Mirowskiego. Był najbardziej rzetelnym i punktualnym naszym współpracownikiem – zawsze osobiście przynosił swoje teksty do redakcji w umówionym terminie; uśmiechnięty, skromny, czasem wręcz zażenowany, że musimy przepisywać – jak napisał we wstępie do pierwszego wydania – jego „pokreślone rękopisy”.

Pomysł książkowego wydania tych gawęd zrodził się przed zlotem ZHP w Zegrzu w 1995 r. Drugie wydanie – uzupełnione o gawędy pisane przez druha Mirowskiego aż do śmierci Harcerskie Biuro Wydawnicze „Horyzonty” przygotowało w roku 1997.

Na wieść, że Muzeum Harcerstwa szykuje kolejne wydanie i potrzebna jest redaktorsko-korektorska pomoc, zgłosiliśmy się z Adamem Czetwertyńskim – redaktorem naczelnym „Czuwaj” z tamtych czasów – od razu. Miałam więc okazję i wielką przyjemność przeczytać „Styl życia” po latach, gdy zaglądałam do niego wrywkowo, szukając cytatu czy inspiracji – tym razem, i to czterokrotnie, od deski do deski. Przeczytałam i znów się zachwyciłam. Bo to niesamowite, jak wiele można się z tej niewielkiej przecież książeczki, ba, z każdej pojedynczej gawędy, dowiedzieć, jakie bogactwo faktów z różnych lat historii harcerstwa i skautingu, historii Polski i świata można w niej znaleźć,

ile ponadczasowych przemyśleń i refleksji, prosto sformułowanych i nienachalnych wskazówek, dotyczących zarówno kształtowania swojego charakteru, jak i postaw harcerskich wychowanków. Ile pięknych cytatów z literatury, przywoływania zdania filozofów...

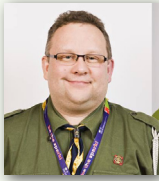
Część tych gawęd wygłaszana była najpierw na harcerskich spotkaniach, w konkretnym czasie i okolicznościach, dziś wydawałoby się należących do historii, a mimo to czyta się je z zainteresowaniem, odnajdując odniesienia do dnia dzisiejszego. Część nawiązuje i odwołuje się do czasów, które dla pokolenia druha Mirowskiego – instruktora Szarych Szeregów, twórcy „Zawiszy” – były czasem wielkiej próby, którą przeszli zwycięsko – nie tylko dlatego, że przeżyli, ale że w tragicznym czasie wojny, pełnym okrucieństw i wypaczeń, kierowali się najlepszym z kompasów – Prawem Harcerskim, i w tym duchu wychowywali kolejne pokolenie. Ale jest też wiele rozważań uniwersalnych, nawiązujących do istoty harcerstwa i skautingu. O relacjach międzyludzkich, o motywach, dla których młodzi ludzie wstępują do harcerstwa, o wychowaniu duchowym i religijnym, o polityczności-apolityczności w harcerstwie, o pytaniach, jakie jako Związek i jako ruch musimy sobie ciągle stawiać, o postawach, autorytecie, braterstwie, sylwetce instruktora, o braniu i dawaniu, o wyzwaniach... Krótko, zwięźle, ale jakże treściwie, jak interesująco.

W swoim artykule obecny przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł, przybliżając sylwetkę druha Mirowskiego, nawiązuje do „Stylu życia”, przytacza cytaty. Wiele z tych cytatów znaleźć można w Internecie, wykorzystujemy je w dedykacjach, na dyplomach. Ja tym razem powstrzymam się od cytowania, ale zachęczę gorąco wszystkich czytelników: warto sięgnąć do tych gawęd, gdy się je kiedyś czytało, aby je odkryć na nowo, jeszcze bardziej warto po nie sięgnąć, gdy się ich nie czytało – zobaczycie, że ta niewielka książka będzie naprawdę intelektualną harcerską przygodą.

---

HM. HALINA „MISIA” JANKOWSKA

# W WAS NASZA NADZIEJA



HM. GRZEGORZ CĄLEK

Kończymy w tym numerze cykl artykułów inspirowanych ideą stopni – najpierw przewodniczki/przewodnika, a potem podharc mistrzyni/podharc mistrza. Trzeba więc spojrzeć, co znajdzie na końcu idei stopnia instruktor, który przeszedł drogę od przewodnika i pragnie zostać podharc mistrzem. Podharc mistrz, a więc ktoś, kto już wychodzi instruktorsko ponad poziom swojej drużyny, swojego szczepu, zaczyna aktywnie współtworzyć wspólnotę hufca, uczestnicząc w pracach różnych zespołów – otóż ktoś taki ma mieć własny pogląd na sprawy nurtujące jego środowisko harcerskie.

Kilka razy zdarzyło mi się, że – korzystając z figury rodem z Jamesa Bonda – młodzi instruktorzy do tego posiadania własnych poglądów radośnie dopowiadali: i nie zawaha się ich użyć...

Więcej: spotkałem się z głosami, szczególnie starszych, bardziej doświadczonych instruktorów, którzy w ogóle poddawali w wątpliwość sens istnienia takiego zapisu w idei stopnia, twierdząc, że co jak co, ale przecież młodym ludziom pewności siebie, tupetu nie brakuje, nie mają więc żadnych zahamowań, aby głosić swoje poglądy. Nie bacząc przy tym, czy to, co mówią, jest mądre, nie przejmując się, jakie doświadczenia, jaką instruktorską czy po prostu ludzką mądrość mają ci, którzy ich słu-

chają. A więc nie zważając także na to, co sobie inni o nich pomyślą.

Coś w tym jest, prawda? Gdy jednak rozmawiałem i z tym młodymi, i z tymi starszymi instruktorami, okazywało się dość szybko, w czym problem: obie grupy koncentrowały się na drugim elemencie (notabene wcale niezapisanym w idei, a jedynie sobie dopowiadającym) – na głoszeniu swoich opinii. Często, bądźmy szczerzy, nieprzemysłanych.

W tym miejscu powinienem więc wygłosić apel, aby powrócić do tego, co mamy zapisane w idei stopnia i skoncentrować się na tym POSIADANIU poglądów. Ale nie byle jakich sądów, które właśnie przyszły nam do głowy, gdy z kimś rozmawiamy, nie ad hoc sformułowanych opinii na potrzeby jakiejś polemiki, ale poglądów ugruntowanych, przemyślanych, będących efektem rozważań, rozmów z innymi instruktorami, świadomego poszerzania wiedzy w określonych dziedzinach, a na końcu własnych przemysłań przetwarzających te wszystkie informacje, które przyswoimy.

Proszę więc Was, przyszli i aktualni podharc mistrzyni i podharc mistrzowie: niech Wasza służba będzie pełna instruktorskiej refleksji, nabywania nowych doświadczeń, ciągłego poszerzania wiedzy, rozmów z osobami mądrzejszymi, bardziej doświadczonymi, a także pokory, która pozwoli wam formułować naprawdę mądre opinie, z którymi liczyć się będzie kadra waszego środowiska i które realnie wpłyną na rozwój. Na razie Waszej drużyny czy Waszego szczepu, ale wkrótce pewnie hufca i chorągwi, a może także całego Związku.

Potrzeba nam mądrych podharc mistrzyni i podharc mistrzów! W Was – to wcale nie przesada – nasza nadzieja!

Określa kierunki swojego rozwoju.

Swoją postawą propaguje harcerski system wartości.

Rozumie ludzi i otaczającą go rzeczywistość – reaguje na ich potrzeby.

Potrafi zauważyć sytuacje problemowe i je rozwiązywać. Umie spojrzeć na nie szerzej, niż tylko z perspektywy własnego środowiska.

Buduje swój autorytet.

Doskonali swą wiedzę i umiejętności wychowawcze. Dzieli się nimi z kadra.

Pracuje w zespole instruktorskim.

**Ma własny pogląd na sprawy nurtujące jego środowisko harcerskie.**





# EMOCJE

– ile was cenić trzeba, ten tylko się dowie...

Zadziwieniem przeczytałam esej hm. Lucyny Czechowskiej („Czuwaj” 4/2016) o rozwoju emocjonalnym w harcerstwie, a dokładniej o jego braku.

Mogłabym sięgnąć do mądrych książek i zacytować uczone definicje... Jednak „czucie i wiara silniej mówi do mnie niż mędrca szkiełko i oko”, więc odwołam się do emocji szanownych Czytelników.

Wkrótce po tym, jak zaczęłam działać w Skautingu Irlandii, napisałam na liście rzeczy do zrobienia notatkę: *artykuł do „Czuwaj” – z serii cudze chwalice, swojego nie znaczenie (konflikt, refleksja, Boże Narodzenie)*. Przeszedł czas na opowieść o tym, czego mi z polskiego harcerstwa brakuje.

Wyobraźcie sobie gromadę lub drużynę, w której nie ma gawędy ani na zbiórce w harcówce, ani przy ognisku. Albo taką, w której nie ma obrzędowych piosenek. W której nie ma dzielenia się opłatkiem na ostatnim spotkaniu przed Wigilią. W której nie ma iskierki puszczonej w krąg na zakończenie zbiórki czy ogniska, a nawet w której nie wiąże się kręgu. W której nie stosuje się scenek jako form pracy. Wyobraźcie sobie harcerstwo, w którym żadna drużyna, szczerp, hufiec nie ma bohatera. W którym żadna gromada, żadna drużyna nie ma nazwy. W którym nikt nie obchodzi Dnia Myśli Braterskiej, nikt nie uczestniczy w Betlejemskim Świecie Pokoju, nie ma wolontariuszy na WOŚP. W którym nie ma śpiewanek, nikt nie organizuje świeczkownika, kominka, ogniobrania.

Jak Wam się podoba ta wizja? Czyż nie jest straszliwie smutna? Taka jakby kaleka, odarta z uczuć, z emocji właśnie?

A teraz popatrzcie na najbliższą gromadę zuchową, drużynę harcerską, starszoharcerską, wędrowniczą. Które z tych elementów u nich występują? Jakie mają one znaczenie dla rozwoju emocjonalnego zucha czy harcerza?

Czy drużynowy odwołuje się do nazwy drużyny lub jej bohatera, kiedy komuś zdarzą się niepowodze-

nia, z którymi sobie nie może poradzić? Czy obrzędy na rozpoczęcie lub zakończenie zbiórki dają możliwość wyróżnienia kogoś za postawę lub osiągnięcia? Czy zdarzają się w życiu drużyny takie momenty, gdy każdy ma prawo powiedzieć, co mu leży na sercu bez obawy o reakcję innych? Gdy może indywidualnie podziękować za otrzymane dobro? Czy są takie chwile, gdy wspomina się tych, co odeszli na wieczną wartę? Czy piosenki obrzędowe mówią o przyjaźni, o radości ze wspólnego działania, o otwarciu na drugiego człowieka, o odwadze do pokonywania przeszkód? Czy członkowie drużyny mają okazję spotkać osoby z zewnątrz, które odwołują się do podobnych do naszych wartości i inspirują do działania na ich rzecz? Czy członkowie drużyny dzielą się swoimi refleksjami, czy mówią, co jest dla nich ważne, jak się czują? Czy Przymierzenie to tylko zaskoczenie w środku nocy, czy także czas na refleksję nad harcerskimi wartościami? Jak drużyna świętuje swoje sukcesy lub sukcesy swoich reprezentantów?

Czy przypominały się Wam przy okazji te wszystkie chwile z harcerskiej drogi, które teraz wyciskają lzy wzruszenia?

Nie wiem, czy da się to wszystko zadekretować w wymaganiach na stopnie, żeby nie brzmiało to banalnie: „Rozumie obrzędy drużyny”, „Potrafi dobrać piosenki do tematyki kominka”, „Powiedział szczerze przyjacielowi, za co go ceni”, „Potrafi się zachować w obecności osób chorych lub niepełnosprawnych”, „Nie wstydył się być harcerzem”.

Wiem jedno – w porównaniu do Skautingu Irlandii drużynowi harcerscy mają w ręku mnóstwo narzędzi, żeby wspierać rozwój emocjonalny swoich podopiecznych. Mam nadzieję, że większość potrafi z nich korzystać.

HM. ANITA REGUCKA-FLEMING



## Bardzo trudno być **wzorem**

**O**d czasu do czasu, gdy piszę kolejny felieton o minionych pięćdziesięciu latach mojej harcerskiej służby, przypominam sobie instruktorów, z którymi przyszło mi współpracować, którzy w jakiś sposób wpłynęli na mój harcerski życiorys, którzy na tyle byli oryginalni, że zapamiętałem ich, choć czasem nie widziałem ich kilka czy nawet kilkadziesiąt lat. Nie zawsze byli to instruktorzy, których chciałbym naśladować, być takim, jak oni. Ale czym innym jest pamięć, a czym innym patrzeć na kogoś jako postać wzorcową.

Nie wiem, czy nie najciekawszym był druż J. Instruktor starszego pokolenia, wychowany na przedwojennych harcerskich wzorcach. Drużynowy Szarych Szeregów. Człowiek – wzór punktualności. Gdy J. mówił, że zaczyna spotkanie o 17.17, to choćby się waliło, choćby burza z piorunami szalała wokół, spotkanie zaczynał punktualnie. I, uwaga – też punktualnie kończył. Ani ja, ani znajomi mi druhowie takiej cechy nie posiadali. Na dodatek J. wszelkie narady czy odprawy prowadził krótko i rzeczowo.

Kiedyś zdumiał mnie. Jakaś zbiórkę rozpoczął z 6-minutowym opóźnieniem. Oczywiście z naszej winy – niesubordynowanych instruktorów. Mieliliśmy ją zakończyć po godzinie. Co czyni druż J.? Komunikuje nam: – Zaczynamy z sześciominutowym opóźnieniem, zakończymy sześć minut wcześniej. – No i zbiórka trwała 12 minut krócej. I wszystko, co należało, zostało na niej omówione.

Tylko że mając takie zasady, można mieć wpadki. Latem 1969 roku obozowaliśmy w Wołosatam – to czasy sprzed znanej wszystkim operacji Bieszczady 40 i powstania kieleckiego zespołu wokalnego, który przyjął nazwę od owej nieistniejącej bieszczadzkiej wsi. Tam właśnie, gdy któryś z naszych komendantów drużyn obozowych spóźnił się około godziny ze swoim obozem z rajdu, druż J. pozbawił go funkcji i po prostu karnie przeniósł do innego obozu. Punktualność przede wszystkim.

Tu należy wam się chwila refleksji – życie z zegarkiem w rękę nie jest proste. Na tym samym obozie kilka dni później druż J. się o tym przekonał. Lubił on, jak tu delikatnie powiedzieć..., lubił płęć piękną a i liczne dziewczęta patrzyły w niego jak w obraz. Zachowywał się zawsze jak prawdziwy męski mężczyzna. Lubił imponować. Zdecydował się któregoś dnia na spacer z pielęgniarką (a może księgową?) na Tarnicę. Ot – wejda, zejda. Nic trudnego. Tak sądził. Nie wiem do dziś, co się tam wydarzyło, poszli na Rozsypaniec? Pielęgniarka zasłała? Dotarli do Zgniłochy? W każdym razie nie wrócili na noc!!! A było to po ukaraniu owego komendanta obozu za godzinne spóźnienie! Już mieliśmy wzywać GOPR, gdy J. się pojawił. Cóż, był o krok od zdjęcia siebie samego z funkcji! Uważał jednak, że nie ma go kto zastąpić, więc do końca obozu dotrwał na swym stanowisku. Ot, taka mała niekonsekwencja.

Druż J., jako że cenił kobiety, nie uznawał obozów koedukacyjnych. Z prostego powodu. Twierdził, że mężczyzna nie może oglądać kobiety (nawet takiej 16-letniej) w bieliznie, w piżamie, nieumytej, nieuczesanej i bez odpowiednio zrobionego makijażu. Twierdził, że harcerki mają wyglądać ślicznie i mają się chłopcom podobać.

Harcerstwo druha J. było całkiem inne niż moje, ale wiercie, gdy patrzę na minione 50 lat, to właśnie od niego bardzo wiele się nauczyłem. Zapytanie czego? Podejmowania szybkich decyzji, brania odpowiedzialności za ludzi, opiekowania się nimi, odrobiny szaleństwa, bycia skutecznym. Ba, naprawdę wiele można się było nauczyć od starszego pana!

---

**HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI**

PS Po napisaniu tego tekstu dowiedziałem się, że 11 czerwca w wieku 89 lat druż J. odszedł na wieczną wartę. Pożegnaliśmy Go na Starych Powązkach w Warszawie. Żal.

# Dziękuję, druhu Stefanie!

**N**a kilka dni przed 20. rocznicą śmierci hm. Stefana Mirowskiego dociera do mnie, jakie miałem szczęście poznać osobiście człowieka, który dla wielu dzisiejszych instruktorów, także z czerwonymi podkładkami, jest wyłącznie częścią naszej historii – tak samo odległą jak Małkowski, Kamiński albo Alek, Rudy i Zośka.

To było kilka miesięcy przez Światowym Zlotem Harcerstwa Polskiego w Zegrzu. Rok 1995. Nie pamiętam już, w jaki sposób narodził się pomysł, aby zebrać gawędy hm. Stefana Mirowskiego, przewodniczącego ZHP, publikowane (systematycznie, w każdym numerze!) od pewnego czasu w „Czuwaj”. Któregoś dnia ówczesny szef Harcerskiego Biura Wydawniczego hm. Jurek Kaczorowski zapytał mnie, czy chciałbym ten zbiorek przygotować do druku. Są teksty, jest autor chętny do współpracy, a ja mam zająć się całą częścią edytorską na tyle sprawnie, aby książka ukazała się przed zlotem. Długo nie musiał mnie namawiać.

Warto pamiętać, że to były zupełnie inne czasy. Przewodniczący był kimś znanym na co dzień wąskiemu gronu kadry ZHP, obdarzanym szacunkiem – i ze względu na wiek, i na dokonania życiowe, i na funkcję. Dziś, niestety, żaden z tych elementów nie gwarantuje ochrony przed hejtem czy brakiem elementarnego szacunku. Szkoda.

Mam świadomość, że na moje wspomnienia wpływ ma mój wówczas młody wiek, a jednak nie tylko – bo przez ostatnich 20 lat miałem okazję współpracować, także w sprawach rozmaitych publikacji, z wieloma instruktorami. I... tym bardziej widzę tę różnicę...

Każde spotkanie z druhami Mirowskim było pełne serdeczności, ze składanymi za każdym razem szczerymi podziękowaniami za współpracę, za moje zaangażowanie. To było niezwykle motywujące!

A nasze relacje? No oczywiście nigdy nie śmiałybym powiedzieć swobodniej niż „Druhu Przewodniczący”, to było naturalne, ale nigdy nie odczułem z Jego

strony ani odrobiny wyższości. Mimo dzielącej nas przepaści lat, doświadczeń życiowych i funkcji. Miałem poczucie partnerstwa, dużego zainteresowania a jednocześnie pełnego zaufania, jeśli chodzi o wygląd publikacji. Jeśli druha Stefan miał specjalne życzenia (np. dotyczące okładki), to były one przekazywane niezwykle grzecznie, wręcz dla mnie krępująco.

Pamiętam tę niesamowitą skromność, gdy zaproponowałem, abyśmy na ostatniej stronie okładki dali życiorys oraz zdjęcie. Dostrzegłem na twarzy autentyczne zakłopotanie poparte słowami: czy to wypada, czy nie będzie to przesada. To z pewnością nie była fałszywa skromność!

I jeszcze jedno, co dostrzegam dopiero teraz, gdy mam za sobą wiele lat współpracy z instruktorami pełniącymi istotne funkcje w Związku. Po co te gawędy? Myślę, że Stefan Mirowski doskonale rozumiał konieczność zwracania się bezpośrednio do instruktorów, pokazywania im, na czym polega ten harcerski styl życia. Rozumiał bowiem wagę swej funkcji – funkcji, ale nie siebie samego. Na dodatek swoje myśli potrafił ubrać w ciekawe słowa i zdania. Prosto i po polsku – choć miał przecież wykształcenie techniczne, a nie humanistyczne. Cóż, dobra, przedwojenna matura...

Tak, współpracowanie z druhami Stefanem było niesamowite.

Pozostało mi poczucie satysfakcji, że znałem kogoś niby tak zwykłego, a jednocześnie tak wyjątkowego, będącego po prostu autorytetem. Dziś, z perspektywy 20 lat, wyciągam z niej jeszcze jedną niezwykle ważną naukę: prawdziwy autorytet rodzi się z autentyczności, skromności, w dużej mierze z natury, a na pewno nie z posiadania ważnego sznura funkcyjnego. I jeszcze pozostał egzemplarz „Stylu życia” ze szczególnie dla mnie dedykacją: „Druhowi Grzegorzowi, z podziękowaniem za opiekę”. To ja dziękuję!

---

HM. GRZEGORZ CAŁEK



## Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

# POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



**NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!**

ZWIĄZEK  
HARCERSTWA  
POLSKIEGO

HUFIEC  
KONIN  
IH. SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin  
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637  
[www.pobierowo.konin.zhp.pl](http://www.pobierowo.konin.zhp.pl)  
[www.konin.zhp.pl](http://www.konin.zhp.pl) [konin@zhp.wlkp.pl](mailto:konin@zhp.wlkp.pl)

## Harcerski Ośrodek Wypoczynkowy **Krówka Leśna** nad zalewem Koronowskim

Idealne miejsce na Wasz obóz, biwak lub inne pomysły.  
Prawdziwa głusza 15 km od Koronowa!

**ZADZWOŃ, ZAREZERWUJ, PRZYJEDŹ  
a na pewno wrócisz tu!**



KONTAKT:  
biuro@krowka-lesna.pl  
tel. kom. 602 122 420

## HARCERSKIE BAZY OBOZOWE HUFCA ZHP ZIEMI WADOWICKIEJ

34-100 Wadowice, ul. Teatralna 2  
tel./fax: 33 823 40 69, tel. kom.: 606 663 353  
[www.wadowice.zhp.pl](http://www.wadowice.zhp.pl) [wadowice@zhp.pl](mailto:wadowice@zhp.pl)



WOJ. ZACHODNIOPOMORSKE / MORZE  
**POGORZELICA**  
oraz  
**UNIEŚCIE k. Mielna**

WOJ. MAŁOPOLSKIE / BESKIDY  
**ZALESIE**  
**k. Stryszowa**

zapraszamy w góry i nad morze

# Czuwaj

**REDAKTOR NACZELNY:**  
hm. Grzegorz Catek  
[naczelnzy@czuwaj.pl](mailto:naczelnzy@czuwaj.pl)  
501 GCALEK

**ZASTĘPCZYNI**  
**REDAKTORA NACZELNEGO:**  
hm. Halina Jankowska  
[misia@czuwaj.pl](mailto:misia@czuwaj.pl)

**KONTAKT Z REDAKCJĄ:**  
ul. Konopnickiej 6, p. 103  
00-491 Warszawa  
[czuwaj@zhp.pl](mailto:czuwaj@zhp.pl)  
<https://twitter.com/CzuwajZHP>  
ew. telefon: 22 33 90 759

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**  
hm. Adam Czetwertyński  
hm. Ewa Lachiewicz

**STALI WSPÓŁPRACOWNICY:**  
hm. Paweł Chmielewski  
hm. Lucyna Czechowska  
hm. Maria Kotkiewicz  
hm. Emilia Kulczyk-Prus  
hm. Anita Regucka-Fleming  
phm. Piotr Rodzoch (foto)

**Wydawca:**  
Główna Kwatera ZHP

**Producent:**  
4 Żywioty sp. z o.o.

**Konto do wpłat na prenumeratę:**  
4 Żywioty sp. z o.o.  
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644



**Zdjęcia w numerze:**  
Piotr Rodzoch, Grzegorz Catek  
lub archiwum redakcji,  
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,  
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów  
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.  
Redakcja nie płaci honorariów autorskich  
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.  
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne  
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.



RZECZNIK PRAW DZIECKA

# ODWAGA RATUJE ŻYCIE

Bądź odważny,  
ratuj kolegów przed głupimi pomysłami!

[www.odwagaratujezycie.pl](http://www.odwagaratujezycie.pl)

 **Strefa  
młodych.pl**

Kampania społeczna Rzecznika Praw Dziecka